Dodatek literacko-artystyczny | Dziś 28 stron | Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 134 | Niedziela, dnia 18 maja 1930 r. | Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

STANY ZJEDNOCZONE EUROPY

mają zagwarantować państwom pomyślny rozwój

Wczoraj rozpoczęły się obrady w Berlinie

poświecone francuskiemu projektowi organizacji ustroju Europejskiej Unji Federalnej

BERLIN, 17.5. W dniu dzisiejszym rozpoczęła w Berlinie obrady konferencja paneuropejska, zwołana przez hr. Coudenhove Kalergi. W niedzielę odbędzie się wielka manifestacja publiczna, na której minister Wirth w imieniu rządu Rzeszy wygłosi mowę powitalną.

WARSZAWA, 17.5. W związku z memorandum rządu francuskiego w sprawie ustroju unji federalnej europejskiej — francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje dziś do wiadomości prasy światowej następującą analizę tego memorandum:

GENEZA i ISTOTA ZAGADNIENIA.

Na zebraniu w dniu 9-go września 1929 r. w Genewie na propozycję przedstawiciela Francji, przedstawiciele 27 państw europejskich, uznali jednomyślnie konieczność podjęcia wysiłku w kierunku wprowadzenia pomiędzy narodami Europy pewnego rodzaju łączności federalnej.

Podjęcie tej próby znajduje swe uzasadnienie w istniejącem wśród wszystkich państw europejskich poczuciu zbiorowej odpowiedzialności w obliczu niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla pokoju europejskiego, brak spójności pomiędzy zespołami sił materjalnych i moralnych Europy.

UWAGI OGÓLNE.

Konsultacja, podjęta przez rząd francuski, opiera się na trzech zasadniczych zastrzeżeniach.

1) Współpraca europejska winna odbywać się w łączności z Ligą Narodów.

2) Unja europejska nie mogłaby — poza ramami Ligi Narodów — przeciwstawiać się żadnemu zespołowi etnicznemu ani na gruncie europejskim, ani też na innych kontynentach: przewidując koncepcję całkowicie odmienną od koncepcji dawnych unij celnych, unja europejska powinna realizować się w atmosferze pełnego przyjaznego zaufania, często nawet na gruncie współdziałania z wszystkiemi państwami zagranicznemi, członkami Ligi Narodów, jak i tymi, którzy do niej nie należą, interesującymi się szczerze postępem idei pokoju w świecie.

3) Wprowadzenie łączności federalnej pomiędzy rządami europejskiemi nie mogłoby w żadnym wypadku i w żadnym stopniu naruszyć któregokolwiek z praw suwerennych państw, będących członkami unji.

PRZEDMIOT KONSULTACJI.

Konsultacja dotyczy z czterech punktów zasadniczych:

I. Niezbędności zawarcia paktu ogólnego,

II. Niezbędności mechanizmu, mogącego zapewnić unji europejskiej istnienie organów, nieodzownych dla spełnienia jej zadania.

III. Niezbędności ustalenia zgóry zasadniczych dyrektyw, które mają być podstawą dla ogólnych koncepcyj komitetu europejskiego oraz stanowić wytyczne w pracach przygotowawczych tego komitetu, w celu opracowania programu organizacyji europejskiej.

A. Ogólne porządkowanie problematu gospodarczego podproblematowi politycznemu.

B. Koncepcji europejskiej współpracy politycznej.

C. Koncepcja organizacji gospodarczej Europy.

IV. Potrzeby zarezerwowania dla przyszłej konferencji europejskiej, bądź też dla przyszłego komitetu europejskiego sprawy rozważenia wszystkich kwestyj, związanych z wprowadzeniem w życie zamierzonej unji.

KONKLUZJA.

Rząd francuski, ze względów czysto praktycznych, pragnął poprzestać na możliwie najelementarniejszej koncepcji swej konsultacji: nie dlatego, ażeby chciał ograniczać w swych zamierzaniach możliwości przyszłego rozwoju organizacji federalnej w Europie, lecz z tego względu, że chwila nie była nigdy pomyślniejszą, ani bardziej naglącą dla podjęcia tego radzaju twórczego dzieła w Europie.

Wolna od głównych problematów materjalnych i moralnych, będących w następstwem ostatniej wojny, nowa Europa niechybnie okaże się natychmiast gotową do podjęcia wysiłku pozytywnego i odpowiadającego nowemu porządkowi. Połączyć się, ażeby żyć i rozwijać się pomyślnie oto nieodzowna konieczność, wobec której znajdują się obecnie narody Europy. Narody zamanifestowały już swe uczucia w tym względzie. Dziś kolej na rządy spełnić ciążące na nich odpowiedzialne zadania.

Plan Younga

zaczął obowiązywać od wczoraj

PARYŻ 17, 5. Komisja reparacyjna ogłosiła komunikat, stwierdzający: 1) ratyfikację układu haskiego przez Niemcy i promulgowanie przez nie żądanych ustaw 2) ratyfikację tego układu przez Belgję, Wielką Brytanję, Francję i Italję, 3) utworzenie Banku Wypłat Międzynarodowych i przyjęcie przezeń certyfikatu długów niemieckich certyfikatu niemieckiego towarzystwa kolei żelaznych.

Wzwiązku z tem plan Younga wchodzi w życie z dniem dzisiejszym, t. j. 17 maja zaś stosunki między Komisją Reparacyjną a Niemcami urywają się z chwilą wprowadzenia w życie tego planu. (PAT)

KORSARSTWO i bandytyzm w Chinach

SZANGHAJ 17, 5. Korespondent Havasa donosi, iż wypadki korsarstwa i bandytyzmu mnożą się ciągle. Wczoraj przy ujściu Yang-Tse 3 statki zostały całkowicie ograbione przez piratów, którzy zamordowali wielu pasażerów. Szereg wiosek w okolicach Szanghaju zostało spustoszonych przez bandy, składające sie z dezerterów rozmaitych armji.

Rząd nie jest przeciwny

zwołaniu sesji nadzwyczajnej Sejmu

Konferencja Marszałka Piłsudskiego z premjerem Sławkiem

Korespondent „Hasła Łódzkiego“ (W) telefonuje z Warszawy.

Wczoraj nastąpiło dalsze wyjaśnienie sytuacji politycznej w związku z projektowanem zwołaniem Sejmu.

Popołudniu premjer Sławek został przyjęty w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego na półtoragodzinnej audjencji.

O przebiegu obrad nie wydano żadnego komunikatu, jednakże z pewnych źródeł otrzymaliśmy informacje, z których okazuje się, że Marszałek Piłsudski omawiał z p. premjerem stanowisko Rządu w związku z ostatniemi wypadkami politycznemi t. j. petycją Centrolewu oraz zjazdem stronnictw chłopskich.

Główny nacisk położono na ustosunkowanie się Rządu do Sejmu wobec spodziewanego zwołania sesji nadzwyczajnej.

Jak nas poinformowano Rząd do sprawy zwołania sesji odnosi się przychylnie.

Dziś p. premjer. Sławek uda się do Spały, aby przedstawić panu Prezydentowi wyniki wczorajszej konferencji z Marszałkiem Piłsudskim.

Zwołania sesji zgodnie z naszemi zapowiedziami należy się spodziewać w połowie nadchodzącego tygodnia.

Starania p. woj. Jaszczołta

o kredyty na zatrudnienie bezrobotnych m. Łodzi

Koresp. „Hasła“ telefonuje z Warszawy.

Jak już donosiliśmy, pan wojewoda Jaszczołt od kilku dni bawi w sprawach służbowych w Warszawie.

Dowiadujemy się, że czyni tam starania w kierunku uzyskania kredytów na rozszerzenie robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych.

Dzięki tej interwencji, zaszły poważne możliwości udzielenia ze strony Rządu kredytu dla m. Łodzi w kwocie 1 miljona złotych na rozszerzenie robót kanalizacyjnych.

Nadto pan wojewoda stara się uzyskać pożyczkę w wysokości około 1 miljona zł. dla łódzkich właścicieli nieruchomości, by umożliwić im przyłączenie swych posesyj do sieci kanalizacyjnej.

Ponieważ starania pana wojewody są na dobrej drodze, należy się spodziewać, żet liczne rzesze bezrobotnych znajdą w najbliższym czasie zatrudnienie.

Prócz tego, dla m. Piotrkowa uzyskano 35 tysięcy zł. na zatrudnienie bezrobotnych.

Tabela wygranych

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 1-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

80,000 zł. Nr. 76591.

20,000 zł. Nr. 53641.

10,000 zł. Nr. 23514.

Po 1,000 zł. Nr. 38096 40507 80324 83753 144319 152301.

Po 500 zł. Nr. 7540 53322 61166 74386 79461 112446 140495 162340 162433 163648 201240.

Po 300 zł. Nr. 2507 2948 12139 12168 35882 38781 57222 65497 68399 84464 84912 94918 101677 123472 171659 179618 197553 202871.

Po 200 zł. Nr. 2616 6387 21441 23825 24201 28184 30797 31404 45392 47437 48824 83761 85305 90315 91212 92761 94687 97966 98915 104476 104662 107118 109456 112662 116963 117496 123494 129714 130418 136352 146828 147167 149806 156071 157401 158747 159375 159341 169956 173015 180261 186703 193627 197174 203642 204578 206721 208469.

Kto został zwycięzcą

wczorajszego zjazdu gwiaździstego do Łodzi

Zjazd gwiazdzisty do Łodzi udał się wspaniale. Stosownie do regulaminu uczestnicy musieli finishować .między g. 16 a 18 rzed lokalem Łódzkiego Automobilklubu Piotrkowska 104.

Ogółem przybyło 48 maszyn w czasie przepisanym, gdyż punktualnie o godz. 18 jury przestało klasyfikować spóźnione maszyny.

Uczestnicy przybyli w następującym porządku:

1. Grętkiewicz, Łódź, 2. Plichal K. Łódź, 3. Kuczewski, Warszawa, 4. Ripper W. Kraków, 5. Poznański K. Łódź, 6. Jaźmiński, Warszawa, 7. Glazer A. Poznań, 8 Müller O. Łódź, 9. Dzierliński, Warszawa, 10. Hadrjan T. Łódź, 11. Gębalski, Łódź, 12. Sierszyński, Poznań, 13. Gebetner A. Warszawa, 14. Somya, Łódź, 15. Bechtold H. Łódź, 16. Romanowicz, Warszawa, 17. Wurfel O. Łódź, 18. Kepsch A. Łódź, 19. Rein A. Kraków, 20. Żytkiewicz, Kraków, 21. Eisenbraun O. Łódź, 22. Potocki M. Warszawa, 23. Kulpa Wł. Poznań, 24. Lund H. Poznań, 25. Fürstenberg, J. Śląsk. 26. Żochowski J. Warszawa, 27. Kepsch Alfred, Łódź, 28. Garst G., Poznań, 29. Szomański R. 30. Jahnz B. 31. Heydemann R., 32. Zeydowski Wł., 33. Witkowski, 34. Prezes AP. Raczyński, 35. Kinderman J., 36. Pani de Lavaux, 37. Staraży St. 38. Hardt-Nibbrig K., 39. Dziewulski J., 40. Gorzelski-Ostroróg St., 41. Karsch Z., 42. Gold Willy, 43. Seidel Al., 44. Moreau A., 45. Skibiński J., 46. Głowiński S., 47. Kalster E., 48. Kozłowski B.

Zwycięzcą zjazdu jest p. Kazimierz Poznański (Łódź) na „Steyerze“. Zdobył on nagrodę m. Łodzi — pozłacany żeton.

II-gą nagrodę — żeton srebrny m. Łodzi zdobył p. Szomański (Warszawa) na „Citroenie“.

III-cią nagrodę Łódzkiego-Automobilklubu — zdobył p. Dzierliński (Warszawa) również na „Citroenie“.

Złote plakiety za najlepsze wyniki dnia otrzymali: Poznański (Łódź), Szomański (Warszawa), Kepsch Alfred (Łódź), Żochowski J. (Warszawa), Plichal K. (Łódź) i Grętkiewicz (Łódź).

Srebrne plakiety zdobyli: Würfel O. (Łódź), Romanowicz (Warszawa) i Gębalski (Łódź).

Sprawa o podsłuch telefoniczny

zakończyła się uniewinnieniem Seinfelda

Wczoraj odbył się w sądzie okręgowym w Warszawie proces Jana Seinfelda, oskarżonego o podanie do wiadomości publicznej treści rozmowy, prowadzonej telefonicznie w grudniu 1929 r. między P. Prezydentem Rzplitej a prof. K. Bartlem.

Sprawa ta, która swego czasu wzbudziła duże zainteresowanie wśród społeczeństwa, straciła już na swej aktualności. Dowodem — pustki na miejscach, przeznaczonych dla publiczności. Tłoczno zato było przy stole prasowym. Oprócz przedstawicieli pism polskich, przybyło również wielu korespondentów pism zagranicznych, między niemi sowieckich.

Ci, którzy spodziewali się jakichś momentów sensacyjnych w sprawie — zawiedli się jednak.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Neuman. Oskarżenie popierał wiceprokurator Nissenson.

Obronę wnosili: adw. Gustaw Beylin i apl. adw. Sonnschein.

Na pytania przewodniczącego oskarżony oświadcza, że ukończył szkołę nauk politycznych w Szwajcarji, jest bezwyznaniowy.

Po ustaleniu personalji przewodniczący przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, który zarzuca Senfeldowi, że podsłuchał rozmowę telefoniczną między Zamkiem a Spałą w czasie przesilenia gabinetowego i wiadomość o tem podał w tajnem biuletynie ajencji Wschodniej, zamieszczając treść meldunku sytuacyjnego złożonego Panu Prez. Rzplitej 27 grudnia 1929 roku. Przestępstwo to przewidziane jest w art. 1 par. 1 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r.

Po zeznaniach świadków i przemówieniach prokuratora oraz obrońców sąd wydał wyrok, uniewinniający Seinfelda, ponieważ art. 1 par. 1 Rozp. Prez. Rzeczypospolitej mówi o wydawaniu tajnych meldunków i dokumentów przedstawicielom państw obcych, Seinfeld zaś uzyskanej przez siebie wiadomości nie udzielił zagranicy.

—ooo—

Wicepr. Wieliński odwoła

oszczercze zarzuty przeciwko b. dyrektorowi Gorczyńskiemu

.W piątek w wydziale apelacyjno-karnym Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła swój epilog głośna sprawa p. .wiceprezydenta dra Wielińskiego s k a z a n e g o p r z e z S ą d G r o d z k i n a 2 m i e s i ą c e w i ę z i e n i a z a z n i e s ł a w i e n i e b. dyr. Teatru M i e j s k i e g o p. B o l e s ł a w a G o r c z y ń s k i e g o.

Wobec braku miejsca we wczorajszym numerze „Hasła“ podajemy dzisiaj przebieg tej sprawy.

Na rozprawę powołano cały szereg świadków z pośród urzędników magistratu, po zbadaniu których przewodniczący zaproponował oskarżycielowi ugodę z tym warunkiem, że dr. Wieliński rzucone oszczerstwo na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 28 listopada ub. roku pod adresem dyr. Gorczyńskiego o d w o ł a w m i e j s c o w y c h p i s m a c h. Zaś rzecznik oskarżyciela prywatnego adw. Jasieński domagał się odwołania zarzutów pod adresem dyr. Gorczyńskiego i na posiedzeniu Rady Miejskiej.

Dla dania możności porozumienia się stronom przewodniczący zarządził przerwę.

Po dwugodzinnych pertraktacjach około godz. 11 w nocy na salę obrad wyszedł sąd, wobec którego adw. Jasieński oświadczył, i ż w y c o f u j e s k a r g ę p r z e c i w k o d r. W i e l i ń s k i e m u, PONIEWAŻ WICEPREZYDENT WIELINSKI ZGODZIŁ SIĘ ODWOŁAĆ ZARZUTY SKIEROWANE PRZECIWKO OSOBIE DYR. GORCZYŃSKIEGO NA NAJBLIŻSZEM POSIEDZENIU RADY MIEJSKIEJ ORAZ W MIEJSCOWYCH PISMACH, przyczem w protokule ugody zaznaczono, iż słowa wypowiedziane pod adresem dyr. Gorczyńskiego oparte były na informacjach urzędników wydziału finansowego, o czem sam dyr. Gorczyński miał możność przekonać się na przewodzie sądowym.

Nagrody pokojowe

BUENOS AIRES, 17.5. Argentyńska Liga Pokoju Powszechnego przyznała medale Kelloggowi za udział w pakcie antywojennym, Mac Donaldowi za zwołanie konferencji londyńskiej, wreszcie prezydentowi Paragwaju za pracę na pracę na rzecz arbitrażu, który zapobiegł wojnie w Południowej Ameryce.

WYLEW MARNY

REIMS 17.5. Marna wystąpiła z brzegów, zalewając drogi przybrzeżne oraz aleje topolowe. (PAT)

PARYŻ 16, 5. „Le Matin“ drukuje nowe rewelacje Biesiedowskiego, b. radcy ambasady sowieckiej w Paryżu. Dotyczą one roli G. P. U. w życiu wewnętrznem Rosji i zagranicą. (PAT)

WALKI

w cyrku Sportowym

I para Grikis—Debie, walka prowadzona w szybkiem tempie pozostała nierozstrzygniętą.

O fenomenalnej sile - Pooschof w 30 m. pokonał kolosa z Argentyny — Fehringera. Czupurny Myrna po 20 m. nie mógł pokonać Kley'a. Wynik remisowy.

W ostatniej parze walczyli Kraus—Le Favre. Walka emocjonująca. Silny i brutalnie walczący Kraus, stale wygwizdywany przez galerję w 35- m. położył na obie łopatki świetnego technicznie Francuza Le Favre.

Do akt Nr. 826, 827 i 828—1930 r.

O G Ł O S Z E N I E.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONI PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 202 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mauera Dawida, Mauera Szymona i Liperzaka Joska i składających się z samochodu marki „Chewrolet“, oszacowanego na sumę zł. 1.500.

Łódź, dnia 17 maja 1930 r.

Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

W DRODZE NA CMENTARZ

Rozpamiętywując wybory na G. Śląsku, pociesza „Robotnik“, że P. P. S. wyszła z nich „obronną ręką“. Jest to pociecha dla naiwnych. Kto posiada rozum we właściwem miejscu, wie, że PPS. poniosła klęskę.

W rebusach, krzyżówkach i figlach arytmetycznych, jakie pisma opozycyjne układają z liczb głosów, oddanych przy wyborach, stosunkowo najmniej poświęca się miejsca głosom i mandatom PPS CKW. Najmniej też budzi wątpliwości sprawiedliwa ocena wyników przez tę partję osiągniętych. Partja socjalistyczna, która w wybitnie przemysłowej dzielnicy, w czasie kryzysu gospodarczego, kilkuletniej demagogicznej kampanji antyrządowej, wyzyskującej bezrobocie i niezadowolenie mas, zyskuje tylko 2 tysiące głosów a traci 4 mandaty, **z n a j d u j e s i ę w o d w r o c i e, a n i e w o f e n s y w i e.**

Na tę klęskę PPS złożyło się wiele różnorodnych czynników, z których m. in. wymienić należy przejście najbardziej popularnych przywódców (Rumfeld, Biniszkiewicz) do PPS—d. Frakcji podczas, gdy w CKW zostali działacze mniej znani, bez popularności i talentów organizacyjnych. Bardziej jeszcze zaszkodził CKW w oczach śląskich robotników ideowy sojusz z Korfantym i wyborczy sojusz z Niemcami. Nie bez wpływu na osłabienie PPS pozostał bezsprzecznie rozwój Gen. Federacji Pracy w woj. śląskiem, która wytrwałą i umiejętną obroną interesów robotniczych zdobyła sobie zaufanie tamtejszego proletarjatu i w której szeregach znajdują się dziś dawni członkowie klasowych pepesowskich zw. zawodowych.

Klęska PPS na kopalniach, hutach i w fabrykach Śląska jest zresztą tylko fragmentem ogólnego zjawiska, stwierdzonego w całem państwie po wyborach w 1928 r. — a mianowicie, **s t a ł e g o c o f a n i a s i ę P P S w o ś r o d k a c h p r z e m y s ł o w y c h.**

W pierwszem pięcioleciu w Odrodzonej Polsce zanikało promieniowanie moralno - polityczne PPS na całe społeczeństwo polskie. W szczególności wychodziła z orbity jej wpływów nauka, literatura, inteligencja pracująca oraz część najlepiej sytuowanego proletarjatu. W drugiem pięcioleciu PPS traci grunt pod nogami w miejskich ośrodkach przemysłowych.

Tymczasem nic nie zdradza, iżby PPS jakimś zdecydowanym wysiłkiem, wewnętrznem przegrupowaniem, rekonstrukcją ideową lub zmianą dotychczasowej taktyki mogła z odwrotu przejść do ofensywy.

W stolicy, gdzie się znajduje sztab i elita partji, wewnętrzne przegrupowanie sprowadza się do tego, że niewspółmiernie dużo z innemi dziedzinami pracy, robotą oświatową, zawodową i t. p. poświęca się czasu i sił ludzkich na organizację... milicji „porządkowej“. Tu krzewi się nie doktryny socjalizmu, ale zasady boksu wbija się w robotnicze głowy, i apoteozuje się morał pałki i kija.

Z jednej strony naśladując wzory obwiepolskich bojówek, z drugiej idąc za przykładem komunistów, PPS nastawia aparat związków zawodowych na żerowanie wśród bezrobotnych. W całym kraju PPS zarządziła rejestrację bezrobotnych w swych zw. zawodowych. Nie czyni tego dla celów statystycznych, ani dla celów samopomocy. Chodzi im poprostu o skierowanie zrozumiałego rozgoryczenia głodnych ludzi do szeregów partyjnych — w najbardziej fałszywem przekonaniu, iż szeregi te może się kiedykolwiek staną ostoją partji i źródłem energji rewolucyjnej. W czasie, kiedy partja przeżywa wyjałowienie ideowe i zanik twórczej myśli programowej, leaderzy tej partji chwytają się najbardziej rozpaczliwych pomysłów.

Czy to dużo pomoże? Czy rozpacz wpędzi do partii nowe owce. Należy wątpić.

Poczynania PPS CKW wieją pustką, zionął pleśnią. Wkrótce może będzie ona partją umarłych, nie posiadającą prócz sztabu generalnego żywych zwolenników.

Wybory na Śląsku są dla niej groźnem memento. Bez ideowej zmiany, bez rekonstrukcji wewnętrznej zawędruje świetna niegdyś organizacja polityczna między grobowce cmentarne.

Ludwik H.

Żywot i Ukrzyżowanie Chrystusa

Widowisko pasyjne w Oberammergau

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego“

Monachjum, w maju 1930 r.

Co dziesięć lat, w roku, kończącym się na 0, w małej bawarskiej mieścinie Oberammergau, w Alpach, odbywają się **s ł y n n e p r z e d s t a w i e n i a p a s y j n e**, ilustrujące naocznie Żywot i Ukrzyżowanie Chrystusa.

Przedstawienia te, w których, jako aktorzy występują wyłącznie mieszkańcy Oberammergau, mają kilkusetletnią tradycję. Podobnie, jak dawniej odbywały się pielgrzymki królów, duchowieństwa i baronów do wsi bawarskiej i obecnie tłumie zjeżdżają ogromne rzesze wycieczkowiczów i turystów cudzoziemskich, w pierwszym rzędzie Anglików i Amerykanów.

Oberammergau umiało się dostosować do nowoczesnych potrzeb bardziej wybrednych widzów, niż dawniejsi panowie feudalni. Nowowzniesiony stadjon teatralny dla publiczności, **o b l i c z o n y n a 5200 w i d z ó w**, i stale wypełniony po brzegi, zaopatrzony jest już w wygodne fotele i krzesełka, co przy 6—8-godzinnem wykonaniu widowiska pasyjnego niepoślednią odgrywa rolę dla widza.

Gdy się tylko przybywa do miasteczka, uderza osobliwy wygląd mieszkańców. Tragarze o długich brodach i falistych lokach odnoszą bagaże do hoteli, oddając je znów brodatemu i długowłosemu portjerowi. W restauracjach usługują tacyż kelnerzy.

Niesamowite wrażenie wywierają przejeżdżający na... rowerach mieszkańcy Oberammergau o **a p o s t o l s k i m w y g l ą d z i e**; niebieskookie i szarookie dziewczęta, wszystkie mają długie włosy; uczniowie szkół powszechnych, grający cherubinów, paradują po wsi w pięknych lokach. Jest rzeczą jasną, że nietylko przygotowanie aktorów do wykonania ról, **l e c z p r z y g o t o w a n i e c h o c i a ż b y f i z y c z n e w y g l ą d u m i e s z k a ń c ó w O b e r a m m e r g a u** absorbują całą ludność jeszcze kilka lat przed rokiem dziesiętnym.

Wykonawcami ról pasyjnych są wyłącznie mieszkańcy miasteczka. Role główne, Judasza, Heroda lub Poncjusza Piłata **p r z e k a z y w a n e s ą z p o k o l e n i a n a p o k o l e n i e**. Często się też zdarza, że wnukowie biorą udział w widowiskach wraz z dziadami i pradziadami, aby po pewnym czasie i swoich wnuków ujrzeć obok siebie na odkrytej scenie olbrzymiego stadjonu, z poza której wyłania się uroczy widok na okoliczne góry.

Wykonawcą roli Chrystusa w tym roku jest rzeźbiarz, Alojzy Lang, godny następca Antoniego Langa. Zarówno dykcją swoją, jak i prostotą gry Alojzy Lang prześcigа liczne zastępy zawodowych aktorów scen niemieckich. Kulminacyjny punkt widowiska — Ukrzyżowanie — wykonywa on z wzruszającą prostotą, znosząc cierpliwie w ciągu conajmniej 20 minut nader męczące i **r e a l n i e o d t w o r z o n e z a w i e s z e n i e n a k r z y ż u.**

Odtwórczynie ról Najświętszej Panny Anni Rutz, i Marji Magdaleny — Hansi Presinger, wyróżniały się dramatyzmem wykonania i doskonałem walorami artystycznemi. Jeśli dodać do tego mistrzowską, nieustępującą Reinhardtowskiej, reżyserję tłumów i chóru, jeśli uwzględnić, że w widowisku bierze udział **p r z e s z ł o 700 w y k o n a w c ó w**, że wreszcie przedstawienie pasyjne trwa prawie cały dzień — nietrudno wyobrazić sobie, **p o d j a k n i e s a m o w i t e m** wrażeniem opuszcza widz urocze Oberammergau. Nie odrazu możemy uprzytomnić sobie, że już nie jesteśmy w Galilei z przed 2-ch tysięcy lat, w obliczu rybaków z Genezaret, faryzeuszów, tłumu z świątyni Jerozolimskiej, rzymskich kohort i centurjonów... Świat telegrafu, samochodów i samolotów wydaje nam się w tym dziwnym zakątku anachronizmem.

D. U-s.

—ooo—

Przegląd prasy

Społeczeństwo nasze jest chore na niezgodę. Próby leczenia zawodzą. Zaklęcia są daremne. Myśl o „współpracy z rządem“ rozżarza do czerwoności nienawistne dusze. Wysiłki wychowawcze Marszałka Piłsudskiego, przepojone troską o państwo, nie dały stuprocentowego rezultatu. Dokąd dążymy? **O c k n i e m y s i ę c z y z g i n i e m y p o r a z d r u g i?**

WIERNY KONTERFEKT.

„Dziennik bydgoski“ rozpoczął druk serji artystów p. t. „Samobójczy taniec polityczny w Polsce“. Rozprawia się w nim z zacietrzewieniem partyjnem, tak groźnem wobec niebezpieczeństwa niemieckiego. Pali słowa prawdy wszystkim stronnictwom. Słowa, które należałoby, **n a k o s z t p a ń s t w a w y d r u k o w a ć** i rozrzucić w 30 miljonach egzemplarzy!

Rozbijacze, szowiniści, djabelskie sługi „narodowe“, ludowe i proletarjackie znajdują tam konterfekt swej „pracy“, w przeraźliwej prawdzie uchwycony. Posłuchajmy:

> Czy Endecja, tak energicznie zwalczająca obecny rząd, ma jakiekolwiek widoki opanowania sytuacji? Czy może Piast? Chwilowo i na dalszą metę jest to wykluczone Czy partyjny nacjonalizm polski może marzyć o przeciwstawieniu się skutecznem militaryzmowi pruskiemu? Co sądzić o socjalistach polskich, którzy wobec grozy i zbrojeń niemieckich domagają się obniżenia siły polskiej o 60.000 ludzi? Czy to nie zdrada stanu, lub obłęd pacyfistyczny? Jeżeli zaś przedstawiciel Endecji w groźnej sytuacji takiego umniejszyciela polskiej siły obronnej wysuwa na przewodnictwo w komisji wojskowej, czy to nie złośliwy figiel desperata politycznego?

M ó w i t o p i s m o n i e r z ą d o w e, n i e s a n a c y j n e!

Czy trzeba co więcej dodać do tych wyrazów beznadziejnie smutnych?

OSZALAŁE PARTYJNICTWO.

Zaduch moralny, jaki sieje oszalałe partyjnictwo, poruszył nawet „Nowy Kurjer“ poznański. Bryzganie jadem i zaślinianie oszczerstwem wszystkiego przez wszystkich znalazło dosadne, a pełne rozwagi oświetlenie:

> **Nieuniknioną jest walka między stronnictwami. Na to przecież tworzą się ugrupowania polityczne, by przeprowadzić pewne cele, które kolidują — mniej lub więcej istotnie — z zamiarami innych ugrupowań. Niema też nic w tem dziwnego, że w gorącości walki jedni drugim wytykają błędy, nie ograniczając się do dyskusji programów. Lecz musi w tem wszystkiem być pewna granica. Stanowi ją przedewszystkiem prawda i cześć ludzka. Kto kłamstwem wojuje, ujedzie, ale nie daleko i pogrąży zawsze własną sprawę. I blaga ani obiecywanie złotych gór na dłuższą metę do celu nie wiedzie. Kto jednak cześć ludzką narusza (nie mówimy tu o ujawnieniu z pełnem poczuciem odpowiedzialności rzeczywistych nadużyć, których inaczej usunąć nie można) ten pali za sobą mosty — i sam powoduje podobne kalumnje na swoją niekorzyść. Kto nawet sam jest czysty, nigdy pewnym być nie może, że mu nie przypną jakiejś łaty — w myśl znanej zasady Voltaira: rzucając oszczerstwa, rzucajcie, zawsze coś z tego pozostanie.**

Myśli te wywołały wybory na Śląsku. Każde słowo należałoby wpisać do pamiętnika Korfantego, miłośnika pięści, pałki i drąga żelaznego. Każde słowo należałoby mu wyryć rozpalonym drutem na grzbiecie. Kto bowiem cześć ludzką wtłacza w kał, godzien być czerwonym żelazem znaczony.

LIRYCZNY TESTAMENT.

Jakby na potwierdzenie, że nienawiść partyjna używa wszelkich środków na zgnębienie wroga, niech posłużą liryczne słowa marszałka Trąmpczyńskiego, wypowiedziane ostatnio w Gnieźnie:

> **„Życie moje jest w ręku Bogu. Ale jeśli mi jest przeznaczone zginąć z ręki zbirów, to pociechą mi jest, że śmiercią moją przyniosę korzyść krajowi. Bo naród się ocknie. Nie wątpię, że zostanę pomszczony“.**

Kto chce zgładzić marszałka Trąmpczyńskiego? Za co? Za co?

Wszak działalności jego nikt nawet z własnej patrji poważnie nie bierze! A wygłaszane przezeń mowy? Słowa dzieci i podeszłych starców nie budzą nienawiści.

Pan Marszałek może być spokojny! Po wielu, wielu latach (daj Boże!) zejdzie z tego świata sposobem naturalnym. A na dobro jego zapisze historja harde i twarde lata młodości, gdy miał odwagę gnębić prusactwo.

Pocóż więc łzy ronić nad tem, czego nie będzie?

Pieluszkowe dzieci, ptaszki i starcy są czy kalni!

W—ski.

KRONIKA

MAJ. **18** NIEDZIELA

DZIS: Feliksa
JUTRO: Piotra

Ws. słońca g. 3 m. 46
Zachód „ g. 19 m. 18

Na marginesie

Wacław H.

TWE OCZY

Skąd czar na mnie padł błękitny, uroczy,
Jakby z nieba pogodnego grom — —
Wiedzą czarne, aksamitne twe oczy.

Wielu, wielu ból i rozpacz toczy — —
Jakiej barwy kłaść w ich progu kwiat — —
Wiedzą czarne aksamitne twe oczy.

Wiedzą czarne, aksamitne twe oczy,
że słonecznym rajem cały świat,
Gdy się dusza z drugą duszą zjednoczy!

Zebranie Roczne Członków Towarzystwa Kultury Katolickiej w Łodzi

Zarząd Towarzystwa Kultury Katolickiej w Łodzi zawiadamia Członków i Członkinie Towarzystwa, że roczne walne zebranie odbędzie się 30 maja 1930 roku o godzinie 1/-ej w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 113 (parter prawa oficyna).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie zebrania, 2) Wybór przewodniczącego zebrania, 3) Odczytanie protokułu ostatniego zebrania, 4) Odczytanie sprawozdania rocznego, 5) Odczytanie sprawozdania kasowego, 6) Odczytanie protokułu Komisji rewizyjnej, 7) Wybór członków aZrządu, Komisji rewizyjnej i zastępców, 8) Wolne wnioski.

Zarząd.

Z Komitetu Budowy Szpitala OO. Bonifratrów w Chojnach

Z balu, urządzonego w dniu 1 marca rb. osiągnięty czysty zysk wyniósł złotych 1.172.60.

Szanownym Gospodyniom i Gospodarzom balu, Ofiarodawcom i wszystkim tym, którzy przyczynili się do przysporzenia funduszów na budowę Szpitala, Komitet wyraża za pośrednictwem naszego pisma serdeczne „Bóg zapłać".

TRAGICZNA ŚMIERĆ wielkiej artystki

Po zażyciu trucizny Marja Orska skonała na łożu szpitalnem

Jeszcze przed pięciu laty przy wszystkich dyskusjach na temat tego, „która z artystek dramatycznych w Niemczech jest największą?" na pierwszem miejscu wymieniana była Marja Orska, aktorka teatrów Reinhardta, słynna z niepospolitej urody, wielkiego talentu i fantastycznych przygód. Karjera artystyczna Marji Orskiej, z pochodzenia podobno

Polki z Łodzi,

zapowiadała się niezwykle. Ubiegali się o nią dyrektorzy teatrów, autorzy, Wiedeń stale rywalizował z Berlinem o pozyskanie jej na stałe, a po głośnym debiucie przed kilku laty w Paryżu, na scenie teatru „Atelier", była nawet mowa o tem, że Orska

pozostanie na scenie francuskiej.

Wszystko — i wielką karjerę sceniczną i osobistą, którą otwierało przed nią małżeństwo z jednym z najbogatszych ludzi w Niemczech, talent, zdrowie, a wreszcie i życie pochłonął straszliwy

nałóg morfinizmu,

któremu ulegała.

Od pięciu lat, zmieniając jedno sanatorjum na drugie, gorąco pragnąc uzdrowienia, Orska nie mogła jednak pokonać „głodu morfiny", uciekała z zakładów leczniczych i żywe jeszcze są w pamięci jej zeszłoroczne tragiczne przeżycia, kiedy po ucieczce z sanatorjum pod Wiedniem, została po paru dniach znaleziona w okropnym stanie

na torze kolejowym

w pobliżu Kolonji. Od tego czasu przebywała już bez przerwy w zakładach leczniczych i pisma niemieckie, otaczające wielką, a nieszczęśliwą artystkę ogromną sympatją, zamieszczały wiadomości, z których wynikało, iż Marję Orską uda się, być może, wyrwać z szpon

morderczego nałogu.

I oto wbrew wszelkim przewidywaniom, Marja Orska raz jeszcze sięgnęła po truciznę, tym razem, aby znaleźć ukojenie na wieki.

20 pastylek weronalu...

powolne konanie na łóżku szpitalnem i wreszcie śmierć, wybawicielka po tylu męczarniach złamanego życia.

27694 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 15324 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dn. 17 maja 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 42.503 w tem w samej Łodzi 27.694, w Pabjanicach 3.416, w Zgierzu 4.305, w Zduńskiej - Woli 1.359, w Tomaszowie - Maz. 4.88, w Konstantynowie 600, w Aleksandrowie 348, w Rudzie - Pabjanickiej 393. —

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 20.694 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 15324 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.623 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 120 bezrobotnych, wysłano do pracy 164, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 5.183. —

Urząd rozporządza 15 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

63 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego Nr. 52 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W Oddz. dla rzemieślników i robotników: 10 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W Oddz. dla rzemieślników i robotników:

1-go prasowacza olejów jadalnych z długoletnią praktyką, 1-go polera studniarskiego na budowę bardzo głębokich studzien.

10000 złotych na pokrycie niedoboru budżetowego

dla samorządu m. Konstantynowa

Na skutek starań burmistrza m. Konstantynowa p. Gryzla, wdniu wczorajszym Bank Gospodarstwa Kraj. oddział Łódzki, wypłacił samorządowi Konstantynowa sumę 10 tys. złotych, które to obrócone zostaną na pokrycie niedoborów budżetu miejskiego za rok 1929/30, powstałych wskutek trudności gospodarczych i niedomagań płatników, przez co zmniejszyły się znacznie wpływy podatkowe. (s)

Kolonje letnie

dla biednych dzieci

Komitet Kolonij Letnich dla biednych dzieci pod protektoratem J. E. Ks. Bisk. Dr. W. Tymienieckiego na posiedzeniu swem postanowił przystąpić do zbierania funduszów na ten cel. Listy podpisane przez J. E. Ks. Bisk. Dr. K. Tomczaka, P. P. Prezesa Bełżyńskiego, Prokuratora Markowskiego, Dyrektorów Gordowskiego, Jabłkowskiego i Kukulaka zostaną rozesłane przez sprawozdaniem z działalności Komitetu za rok ubiegły do poszczególnych organizacyj społecznych i gospodarczych w tej nadziei, że nawet w tej ciężkiej sytuacji gospodarczej nie odmówią swej pomocy.

Niezależnie od tego Komitet zwraca się niniejszem do wszystkich sfer społeczeństwa naszego miasta, by zechciało w miarę możności złożyć ofiarę na ten wzniosły cel. Społeczeństwo łódzkie, które zawsze popierało tym razem napewno nie odmówi swej pomocy.

Wszelkie ofiary przyjmują: Bank Handlowy w Łodzi — ul. Aleje Kościuszki 15, — kancelarje parafij rzymsko-katolickich, lub Biuro Akcji Katolickiej — ul. Ks. Skorupki 1a.

Każdy może utrzymać biedne dziecko na koloniach, składając w wymienionych instytucjach 40 zł. — przez 4 tygodnie; 30 zł. — przez 3 tygodnie; 20 zł. — przez 2 tyg. i 15 zł. — przez 1 tydzień.

Dotychczas już na konto Komitetu w Banku Handlowym — Łódź, ul. Aleje Kościuszki 15 — na ten cel złożyli: Ks. Dr. A. Roszkowski, Dyr. Jabłkowski i Dyr. Kukulak, wpłacając po 40 zł. na utrzymanie przez 4 tygodnie po 3 biednych dzieci. Ks. R. Łaski — 10 zł. E. M. — 10 zł.

Śmiemy wyrazić głębokie przeświadczenie, że zapoczątkowana akcja rozwinie się w całej pełni, a lista ofiarodawców zapełni się nazwiskami całego społeczeństwa.

Wycieczka do Wilna i okolic

Grono inteligencji umysłowo pracującej narodowości polskiej organizuje czterodniową wycieczkę towarzysko - krajoznawczą do Wilna i okolic.

Oprócz szczegółowego zwiedzania, pod przewodnictwem wytrawnych znawców, zabytków i osobliwości miasta, zwiedzane będą Troki, Werki, Wilejka, przyczem przepiękne drogi do Trok i Wilejki odbyte będą — samochodami, zaś droga do Werek statkiem po Wilji.

Wyjazd z Łodzi nastąpi w środę dn. 18 czerwca po południu, powrót w poniedziałek 23 czerwca zrana.

Koszty przejazdu w obie strony w klasie III, mieszkania, utrzymania na miejscu (obiady i kolacje w pierwszorzędnych restauracjach), zwiedzania miasta, samochodu do Trok i Wilejki, statku do Werek — wynoszą złotych 65 od osoby. Przy przejeździe w klasie II o złotych 16 drożej.

Bliższe szczegóły i zapisy w Kasie Zamawiań Teatru Miejskiego, Piotrkowska Nr. 74, telef. 164 - 00.

Karygodne szafarstwo groszem robotniczym

Fundusze przeznaczone na subwencjonowanie prasy przeznaczyć na chleb dla bezrobotnych

Nie byliśmy od czasu uzyskania niepodległości bogatem państwem, które może sobie pozwolić na pewną rozrzutność. Przeciwnie! Kładąc zręby pod gmach mocarstwowej Polski, winniśmy byli oszczędzać i tę oszczędność stosować we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego.

Oszczędność ta, tembardziej musi nas cechować w obecnych czasach, gdy wraz z całą Europą przeżywamy ciężki kryzys ekonomiczny.

Kryzys ten może nie odczuwa żadne miasto w Rzeczypospolitej w tym stopniu, jakim odczuwa je Łódź. Łódź-miasto ciężkiej i żmudnej pracy, gdzie dziesiątki tysięcy robotników pracowało przy warsztatach, tkackich i przędzalniczych — dzisiaj posiada znaczną liczbę bezrobotnych.

Władze centralne, które bacznie śledzą za wszelkiemi przejawami życia społecznego, zwróciły na ten stan baczną uwagę i z miarą swych możliwości finansowych spieszą z pomocą bezrobotnej Łodzi.

Ludzie ci jednak, którzy dzisiaj są bez pracy, nie tylko od państwa mają prawo domagać się opieki, mają też samo prawo, o ile nie większe, DOMAGAĆ SIĘ OPIEKI i OD WŁADZ MIEJSKICH.

Tymczasem zakres działania obecnych władz komunalnych w ulżeniu nędzy bezrobotnych ogranicza się niemal DO ROLI POŚREDNIKA MIĘDZY ŁODZIĄ, A STOLICĄ.

O metodach i celu tego „pośrednictwa" pisaliśmy przed kilku dniami. Metodę tę nazwaliśmy „strojeniem się w cudze piórka" i na tem miejscu tej sprawy narazie nie poruszamy. Chcemy jedynie zaznaczyć, że rzekomo robotniczy Magistrat dla robotniczej Łodzi uczynił tyle co nic. Przedwyborcze obiecanki zamarły w krainie fantazji, powstały jedynie realne, sute pensje dygnitarzy magistrackich — najpoważniejszą bodajże pozycją w budżecie naszego grodu stanowią uposażenia urzędnicze.

Poczyniono również szereg zbędnych wydatków, nie bacząc na to, że fundusze te mogły by użyte stokroć produktywniej zeznaczną korzyścią dla miasta.

To też władze centralne w dobrze zrozumianym interesie miasta w szeregu okólników olecały samorządom jaknajdalej posuwać oszczędność — dotyczy to również i Łodzi.

Nie przesądzając stanowiska władz nadzorczych odnośnie budżetu m. Łodzi, znajdują się w nim tego rodzaju pozycje, z których osiągnięte fundusze można by było przeznaczyć na bardziej naglące cele. Na pierwszy plan wysuwa się pozycja opłaty za ogłoszenia umieszczane w niektórych, specjalnie uprzywilejowanych pismach. Dotychczas na indeksie magistrackim (czytaj p. wiceprezydenta Dra Wielińskiego), nie udzielania ogłoszeń znajdowało się „Hasło", w ostatnich jednak czasach „indeks" ten został nieco „rozszerzony" i objął też „Republikę".

Fundusze na ogłoszenia są znaczne. W pierwszym roku swej kadencji obecny Magistrat przeznaczył na ten cel 50.000 zł., w drugim — 140.000 zł., w trzecim — 206.000 zł.

WYDATEK WIĘC JAK WIDZIMY WIELKI.

Omawiając w lutym sprawę ogłoszeń, „Hasło Łódzkie" PROPONOWAŁO UMIESZCZAĆ OGŁOSZENIA MAGISTRATU DARMO, dla informacji czytelników. Pisaliśmy wówczas dosłownie:

„O ile obecny Magistrat nie chce nadsyłać do „Hasła" rozporządzeń cennikowych w formie ogłoszeń to wszakże może-to uczynić w formie wiadomości podanej w swym codziennym biuletynie prasowym, a „Hasło" zamieści tę wiadomość bezwzględnie, gwoli informacji, a za co innym pismom Magistrat płaci.

Zastrzegamy się, IŻ NIE CHODZI NAM O TĄ KWOTĘ PIENIĘŻNĄ jaka przysługuje pismu za wydrukowanie ogłoszenia, lecz o wiadomość, która powinna być znana całemu ogółowi".

Zapoczątkowana wówczas przez nas akcja bezpłatnego umieszczania ogłoszeń nie przebrzmiała bez echa. Podjęła ją niezbyt dawno „Republika", która obecnie nie otrzymuje od Magistratu ogłoszeń.

Konstnuując zapoczątkowaną przez nas akcję „Republika" rzuciła pochwały godną, szlachetną humanitarną myśl, przeznaczenia pieniędzy preliminowanych na subsydjowanie pewnego odłamu prasy w formie udzielania jej dobrze płatnych ogłoszeń NA RZECZ BEZROBOTNYCH.

Rzeczywiście nędza wśród bezrobotnych Łodzi jest niezmierna. Każdy grosz, przeznaczony na ten cel, przyniesie ulgę tym nieszczęśliwym, a więc suma około dwustu tysięcy złotych zaoszczędzona na ogłoszeniach byłaby dla nich dobrodziejstwem.

Od Magistratu zależy decyzja w tej sprawie. Czy ustąpi na skutek solidarnej akcji znacznego odłamu prasy łódzkiej i PRZEZNACZY NA BEZROBOTNYCH FUNDUSZE OGŁOSZENIOWE, czy też nadal będzie subwencjonował wybrane pisma, DAJĄC TEM DOWÓD OBOJĘTNOŚCI NA DOLĘ ROBOTNIKA.

Likwidacja strajku w szkole włókienniczej

Uczniowie, którzy wywołali strajk zostaną ukarani

W dniu onegdajszym wybuchł w szkole Włókienniczej w Łodzi, strajk uczniów tej szkoły, powstały na tle cofnięcia rozporządzenia o przyjmowaniu absolwentów Państwowej Szkoły Włókienniczej do podchorążówki.

W związku z tem Dyrekcja Państw. Szk. Wł. wydała zarządzenie i wezwała wszystkich uczniów do posłuszeństwa i natychmiastowego powrotu do zajęć szkolnych. W dniu wczorajszym na skutek takiego zarządzenia wszyscy uczniowie powrócili do zajęć o czem zostało natychmiast powiadomione Kuratorjum Okr. Szk. Łódzkiego.

Aby dokładnie wyświetlić zajście w P. Sz. Wł. zwróciliśmy się do wizytatora szkół zawodowych Okr. Szkolnego Łódzkiego p. inż. Krzywobłockiego, który wyjaśnił nam, że ze względów wychowawczych jakoteż państwowych nie dopuszczalnem jest, aby podobne wybryki młodzieży szkolnej tolerować, tem bardziej, że strajk powstał na tle słuchów idących o zastosowaniu wobec absolwentów ograniczeń przy przyjmowaniu do szkół oficerskich.

Sprawa ta zostanie definitywnie wyświetlona i załatwiona po przyjeździe do Łodzi p. Kurator Gadomskiego, który obecnie bawi w Warszawie.

Inż. Krzywobłocki zaznaczył, że inicjatorzy strajku szkolnego, ze względu na wpływ jaki mają na swych kolegów, tudzież dla przykładu muszą zostać surowo ukarani. (s)

—oOo—

Chrabąszcze nawiedziły województwo łódzkie

Jak się dowiadujemy plaga chrabąszczy w roku bież. nawiedziła również województwa łódzkie, a w szczególności niepożądane te owady w większej ilości pojawiły się w powiecie Wieluńskim. Chrabąszcze obsiadają drzewa owocowe i zboże, wyrządzając ogromne straty w rolnictwie. W związku z tem władze administracji ogólnej wydały zarządzenie tępienia szkodników. Do walki z plagą chrabąszczy staje cała ludność tępiąc owady masowo. (s)

Zwolnienie samochodów osobowych służących celom zarobkowym

od podatku od przedmiotów zbytku

W wyniku akcji interwencyjnej, podjętej przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Łodzi, Urząd Wojewódzki w Łodzi wydał decyzję stwierdzającą, iż samochody osobowe, służące celom zarobkowym, nie podlegają komunalnemu podatkowi od przedmiotów zbytku. Przychylając się do opinji Izby Przemysłowo-Handlowej, Urząd Wojewódzki stwierdził, iż zarówno co do przedmiotów wolnych od podatku od przedmiotów zbytku, jak również z wyraźnego brzmienia art. 21 punkt 3 ustawy z dnia 11. VIII. 1923 r. (Dz. U. Nr. 94 poz. 747) wynika, że wymienionemu podatkowi podlegać mogą jedynie przedmioty zbytku, służące do użytku. Oczywiście, pod powyższe określenie nie można podciągnąć samochodów osobowych, znajdujących się w posiadaniu firm handlowych i przemysłowych, a służących celom zarobkowym.

Jeśliby jednak pomimo powyżej przytoczonych przepisów zaszły wypadki nakładania przez poszczególne związki komunalne podatku od przedmiotów zbytku na osobowe samochody, służące celom zarobkowym, podatek ten będzie umarzany przez władzę nadzorczą niu rekursów w dotyczącej sprawie.

Przedsiębiorstwa, którym wbrew powyższym przesłankom wymierzono podatek, winny przeto wnieść rekurs, na zasadzie którego pobór podatku zostanie uchylony.

Ciekawe posiedzenie Rady Miejskiej

W czwartek, dn. 22 b. m. odbędzie się kolejne posiedzenie plenarne rady miejskiej.

Posiedzenie to zapowiada się niezmiernie ciekawie ze względu na odpowiedzi magistratu na cały szereg pytań radnych z paprzedniego posiedzenia.

Magistrat ma odpowiedzieć co do dyrekcji teatru miejskiego na nowy rok teatralny, co do naprawy chodników w mieście, co do spóźnionego wykończenia domów na Polesiu Konstantynowskiem itd.

Nad odpowiedziami magistratu wywiąże się niewątpliwie ciekawa dyskusja. (b)

Wielka Zabawa Ogrodowa w parku Juljanowskim

W dniu 25 maja r. b. t. j. w niedzielę Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej urządza w parku Juljanowskim Wielką Zabawę ogrodową połączoną z loterją fantową koncertem orkiestry i innemi urozmaiceniami.

Uśmiech fortuny

Mamy znów do zanotowania niebywały sukces słynnej kolektury E. Lichtenstein przy ul. Piotrkowskiej Nr. 11 i 72 (centrala w Warszawie ul. Marszałkowska 146), w której w dniu wczorajszym podczas ciągnienia 1-ej klasy 21-ej Loterji Państwowej padła największa wygrana zł. 80,000 na Nr. 76591. Kolektura ta zresztą ma tradycję, że każda prawie większa wygrana pada tam.

Skrzynka do listów

Poniżej zamieszczamy nadesłany nam list w sprawie doli bezrobotnych pracowników sezonowych stanu wolnego. Wiele przytoczonych motywów jest słusznych. Niechaj posłużą one jako materjał do rozwagi Magistratu. Może wreszcie zmieni on swą dotychczasową dewizę: Demogagja to grunt! — na bardziej ludzką: Dobro robotnika jest naszą największą troską!

Redakcja.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o umieszczenie naszych żalów w Pańskim dzienniku o losie kawalerów bezrobotnych sezonowych. My, którzy jesteśmy zupełnie bez środka do życia, chodzimy po ulicach zgłodniali i obdarci. Nawet nasz „kochany" Magistrat nami pogardza, pomimo że pracowaliśmy rok-rocznie na robotach sezonowych. Magistrat zatrudnia żonatych. My kawalerowie pozbawieni jesteśmy kawałka chleba i dachu nad głową. Magistrat nie wchodzi w nasze położenie. Przecież potrzebujemy tak samo żyć, jak i żonaci. Tensam mamy żołądek, który wymaga codziennego pożywienia. Służyliśmy w wojsku polskiem. Niejeden z nas walczył o wolność Polski jako ochotnik, niejeden z nas stracił zdrowie. Nie jesteśmy partyjnikami. Nasz list jest skargą do społeczeństwa łódzkiego i zarazem do pana prezydenta Ziemięckiego.

Pracy i chleba, byśmy z głodu nie pomarli!

Nowa placówka rzemieślnicza

Powstanie Stowarzyszenia Rzemieślników w Rudzie Pabjanickiej

Ruda Pabjanicka ongiś wioska wchodząca w skład gminy Brus przed 7-miu laty doczekała się umiastowienia w roku 1923 i nowopowstałe wówczas miasto liczyło około 4—tysiące mieszkańców.

Rozwój m. Rudy Pabjanickiej w tak szybkim tempie posunął się naprzód przez ostatnie kilka lat, że dziś miasto Ruda Pabjanicka liczy około 15 tysięcy mieszkańców. Życie społeczne i kulturalno-oświatowe również w znacznym stopniu posunęło się naprzód.

Powstało tu cały szereg stowarzyszeń i organizacyj społecznych, brak jednak było dotychczas Stowarzyszenia Rzemieślników, które stawało by w potrzebie w obronie rzemieślników i polskiego rzemiosła na terenie miasta. Myśl zorganizowania tegoż stowarzyszenia w swoim czasie kilkakrotnie była podejmowana jednak wszelkie usiłowania ówczesnych organizatorów spełzły na niczem.

Ostatnio zaś z inicjatywy p. p. Leona Olkowskiego (fryzjer), Feliksa Pękalskiego (zdun), Jana Bogdańskiego (Szklarz) i Edwarda Klisza (pracownik-intelektualny) w dniu 5 maja r. b. zwołane zostało w lokalu Wacława Jagusia organizacyjne zebranie Stowarzyszenia Rzemieślników, które dzięki usilnym staraniom organizatorów pomyślne dało rezultaty.

Obecnych na zebraniu kilkudziesięciu rzemieślników reprezentujących wszelkie zawody na terenie m. Rudy-Pabjanickiej jednogłośnie akceptowało myśl powstania Stowarzyszenia Rzemieślników jako nowej placówki rzemieślniczej i po zapoznaniu się ze statutem stowarzyszenia przystąpiono do wyboru tymczasowego zarządu w skład którego weszli: p. p. 1) Leon Olkowski (fryzjer) 2) Feliks Pękalski (zdun) 3) Władysław Radłowski elektromechanik) 4) Wacław Jaguś)tokarz) Franciszek Jakubowski (majster ślusarski) Teofil Nowak (murarz) Gustaw Giebler (cieśla) Jan Bogdański (szklarz) Józef Bender (malarz) Antoni Grzelak (tkacz) Władysław Izydorkiewicz (szewc) Franciszek Zieliński (rzeźnik) i na sekretarza dokooptowano Edwarda Klisza.

Powstanie nowej placówki należy powitać z uznaniem i żywimy niezłomną nadzieję, że praca jej pójdzie na chwałę Bogu, a ludziom na pożytek.

Rudzianin.

Nieudane włamanie

do składu manufaktury

Dwaj niebezpieczni złodzieje w potrzasku

Nocy ubiegłej przechodzący ulicą Sienkiewicza, będący na służbie policjant zauważył w głębi bramy jednej z posesji dwie sylwetki,

ukrywających się mężczyzn.

Gdy podszedł blisko zażądał od nich wylegitymowania się, wówczas w odpowiedzi na to podejrzani osobnicy

rzucili się do ucieczki,

uciekając w okolicę wschodniej dzielnicy naszego miasta.

Policjant puścił się za nimi w pogoń i przy pomocy innych jeszcze policjantów

obydwóch osobników przytrzymano

na Bałuckim Rynku i skutych w kajdany przewieziono do urzędu śledczego.

Okazali się nim Josel Lejb Goldberg (Nowo-Zarzewska 7) i Antoni Szmigielski (Franciszkańska 67).

Po sprawdzeniu ewidencji zatrzymanych stwierdzono, iż są to znani władzom bezpieczeństwa

niebezpieczni włamywacze,

którzy niejednokrotnie już odsiadywali kary więzienia za zuchwałe włamania. Przyciśnięci do muru przestępcy przyznali się do tego (należy zaznaczyć, iż podczas osobistej rewizji znaleziono przy nich różne narzędzia złodziejskie, służące do włamań) iż krytycznej nocy usiłowali przy ul. Sienkiewicza

dokonać włamania

do jednego z większych magazynów manufaktury.

Po złożeniu zeznań obydwóch osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. (p)

Ruch ludności w Łodzi w r. 1929

W roku ubiegłym przybyło do naszego grodu 14054 osoby

Zdawałoby się, że z chwilą zastoju w przemyśle łódzkim rozgoryczeni mieszkańcy miasta szukać będą źródeł zarobku w innych miastach kraju względnie poza granicą.

Rzecz się jednak dzieje odwrotnie, albowiem mimo że wiele osób wyjeżdża z Łodzi, to jednak przybywa znacznie więcej i w roku ubiegłym nadwyżka przybyłych nad wyjeżdżającemi wyniosła 140,54 osoby.

W roku ub. zameldowano 156,372 osoby, natomiast wymeldowano 145,767 osób. Wśród zameldowanych było 76,617 mężczyzn oraz 79,755 kobiet. Wśród wymeldowanych było 72,149 mężczyzn oraz 73,618 kobiet.

Największy ruch panował wśród chrześcijan, gdyż z ogólnej liczby 156,372 zameldowanych było 95,594 rzymsko katol. Następne miejsce zajmują żydzi których w roku ubiegłym zameldowano w Łodzi 45,933, ewangielicy 13,398, prawosławnych 963 oraz innych wyznań 484 osoby.

Wymeldowano zaś z Łodzi 90809 rzymsko katol. 40,092 żydów, 13,360 ewangielików, 791 prawosławnych oraz 715 innych wyznań.

Ruch meldunkowy wewnątrz miasta w stosunku do lat ubiegłych był minimalny i w roku tym zameldowano z innych dzielnic miasta 76,248 osób, wymeldowano zaś 82,485.

Ruch zewnętrzny ludności w kraju i poza granice, przedstawiał się jak następuje: zameldowano 71,817 osób, wymeldowano zaś 57,763 osoby.

Należy zaznaczyć, że w stosunku do lat ubiegłych ruch zewnętrzny w Łodzi był znacznie wzmożony i zwiększył się o 10%.

—oOo—

Od Wydawnictwa

Niebawem rozpoczniemy wydawanie dwutygodniowej kolumny p. t. „Hasło Szkolne", poświęconej zagadnieniom szkoły powszechnej.

Pod apolitycznym sztandarem „Hasła Szkolnego" pragniemy skupić ogół nauczycielstwa szkół powszechnych województwa łódzkiego i dać mu możność wypowiadania się we wszelkich sprawach, związanych ze szkołą.

Redakcję „Hasła Szkolnego" objemie jeden z najpoważniejszych pedagogów łódzkich.

Radjoklub Polskiej Y.M.C.A.

Dnia, 4 kwietnia r. b. został zorganizowany przy Polskiej Y. M. C. A. w Łodzi Radjoklub. Klub ma na celu pogłębienie wiedzy radjotechnicznej wśród swych członków, oraz propagowanie zamiłowania do radjofonji wśród początkujących radjoamatorów. Cel ten Klub osiągnie z łatwością, gdyż posiada również swych członków wybitnych radjotechników i bogato wyposażoną przez Polską Y. M. C. A. pracownię. W skład Zarządu Radjoklubu wchodzą: p. inż. Krażyr, p. ppułkownik Kijesbok, p. Konopski, p. Kromer i p. Walta.

Zapisy na członków Radjoklubu i informacji udziela Sekretarjat Polskiej Y. M. C. A. przy ul. Piotrkowskiej 89.

Pracownia Klubu czynna jest w poniedziałki i środy każdego tygodnia od godz. 18 m. 30 do godz. 21 m. 30.

Pomnik Tadeusza Kościuszki

Wczoraj t. j. w sobotę dnia 17 b. m. odbyła się w Pabjanicach, w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej, odlewnia ostatniej już części pomnika Tadeusza Kościuszki.

Odlew nóg pomnika, jest największą z dotychczas dokonanych prac odlewniczych tego pomnika.

Przygotowanie do odlewu nóg trwały 10 tygodni.

Prace nad zmontowanie pomnika Tadeusza Kościuszki, zbliżają się w szybkim tempie ku końcowi. Wszystkie zawarte umowy zostały już wykonane, i w tym tygodniu sprowadzony został do Łodzi transport kamienia na stopnie pomnika. Stopnie te wykonywa obecnie firma Urbanowsk. i

Oglądać mogliśmy już części pomnika, jak blachy z bronzu przedstawiające: Kościuszkę i Pułaskiego, Kościuszkę i Waszyngtona — oraz samą postać naczelnika do pasa. Nie ulega już dziś wątpliwości, że pomnik będzie gotów w pierwszych dniach września, no i prawdopodobnie w tym miesiącu będzie mógł stanąć na placu Wolności.

Przy odlewaniu nóg pomnika asystowali wczoraj, prócz twórcy pomnika mistrza Lubelskiego oraz wykonawcy dyr. inż. Wagnera, liczni przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego i okolicy. Widzieliśmy p. Rosseta, starostę Waltera z Łasku i wielu innych, którzy w liczbie przeszło stu obecni byli wczoraj w Pabjanickiej Szkole Rzemiosł.

Zamach samobójczy

wskutek utraty pracy

Przy ul. Trębackiej 18, służyła od dłuższego czasu 42-letnia Anna Janiszewska. Ostatnio chlebodawcy byli z niej niezadowoleni, wskutek zaniedbania się w pracy i z tego powodu też wymówili jej pracę. Janiszewska zrozpaczona skutkiem utraty możności zarobkowania postanowiła pozbawić się życia.

W tym celu zaopatrzyła się w kwas solny, który wypiła ubiegłej nocy. Chlebodawcy śpiący w sąsiednim pokoju słysząc jęki wydobywające się z kuchni, nie wiedząc co się stało pobiegli do kuchni, gdzie zauważyli Janiszewską wijącą się w bólach.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie, lekarz którego po udzieleniu jej pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala w Radogoszczu w stanie bardzo ciężkim. (p)

O lot z Europy do Ameryki

Artykuł napisany specjalnie z okazji Tygodnia L.O.P.P.

W roku bieżącym, podobnie jak w ubiegłym lotnicy rozpoczynają swój brawurowy wyścig. Chodzi o dokonanie tego, czego dotąd nikt nie dokonał, a mianowicie o zdobycie atlantyku północnego od strony Europy, Dotychczasowe wysiłki, idące w kierunku opanowania oceanu atlantyckiego pod względem lotniczym tego oceanu powietrznego, który dzieli Europę od Ameryki Północnej, kończyły się wszystkie niepowodzeniami i co gorsze, pochłonęły cały korowód ofiar, z pośród najwybitniejszych przodowników lotnictwa wszystkich tych narodów, które wysunęły się, lub wysuwają się obecnie na czoło pochodu cywilizacyjnego ludzkości. Zaczyna się ów korowód od nieśmiertelnej pamięci francuzów Nungesser'a i Coliego, a kończy się nieodżałowanym i równie godnym wiecznej pamięci — Idzikowskim.

Nie będzie może od rzeczy poświęcić parę chwil rozpoznaniu tych potężnych czynników meteorologicznych, o d których zależą w znacznej mierze trudności i niebezpieczeństwa, ale jednocześnie i możliwości powodzenia zamierzeń nieustraszonych lotników.

Jądro zagadnienia, które w ciągu 1928 r. narzuciły się światu zainteresowanemu sprawami lotnictwa, faktów, jakiemi były nadspodziewane powodzenia lotów transatlantyckich z Nowego Yorku do Paryża i do Niemiec, oraz niepowodzenia wszelkich usiłowań przelotów z Europy do Ameryki Północnej — stanowi dość widoczna, lecz nieodrazu natężenie ich równomierności oddziaływania pewnego bardzo ważkiego czynnika meteorologicznego, który w bardzo wyraźnej zależności od ich kierunku. Tym czynnikiem jest panujący na oceanie atlantyckiego stały prąd powietrzny. Prąd ten jest naogół sprzyjający dla lotów zachodu na wschód i naogół nie sprzyjający dla lotów ze wschodu na zachód. Spostrzeżenie to można było uczynić już w roku 1919. Po podróży powietrznej sterowca R. 34, (będącego rodzajem Zeppelina) z Anglji, a raczej ze Szkocji do New Yorku i New Yorku do Anglji, podróż tego sterowca w stronę Ameryki Północnej na odległość wynoszącej 5040 klm.. trwała 108 godzin i 13 minut, natomiast podróż powrotna na drodze, wynoszącej 5150 klm., trwała tylko 78 godzin i 6 min. Proste przeliczenie wykazuje, że sterowiec angielski R. 34 poruszał się nad Atlantykiem w kierunku zachodnim z prędkością średnią 46,5 klm. godzin, zaś w kierunku wschodnim t. zn. wracając z Ameryki Północnej, znacznie szybciej, bo ze średnią prędkością 68,7 klm. godzin, podróż powyższa odbyła się w miesiącu lipcu t. zn. w czasie, gdy według danych meteorologicznych natężenie wspomnianego prądu powietrznego jest najmniejsze, w ciągu przebiegu rocznego. Siła tego prądu wzmaga się po lipcu każdego roku i osiąga największe natężenie w styczniu.

Jest jeszcze jedno bardzo ważne zjawisko meteorologiczne, które niezależnie od perjodycznego letniego wysunięcia się antycyklonu o kilka stopni szerokości geograficznej ku północy pojawiać się zwykło sporadycznie dwa lub trzy razy w okresie od maja po koniec każdego roku.

Jest nim czasowe, trzy, cztery doby trwające wychylenie antycyklonu normalnego przy Azorach w kierunku północnym, przez co następuje bardzo znaczne obniżenie chyżości prądu południowo-zachodniego, a nawet na pewnej części trasy południowej pojawienie się wiatru północno-wschodniego, pomyślnego dla lotu po tej linji z Europy do Ameryki Północnej. Okazało się jednak, że te pomyślne warunki lotu odnoszą się tylko do 1-8 całej długości trasy t. j. części leżącej między brzegami Hiszpanji i Azorami, gdy natomiast na dalsze jej części zarówno angielski lotnik Courteney w roku zeszłym, jak francuz Costes niedawno, natrafiali na niemożliwe do przebycia bardzo silne wiatry przeciwne.

Jak widzimy z powyższego szkicowego nakreślenia najważniejszych wiadomości meteorologicznych, na których opierać się musi narastająca część przygotowań do lotu transatlantyckiego z Europy do Ameryki Północnej, że wszystko niemal zależy nietyle może od wyboru tej czy owej drogi lotu, ile o d dobrego zorganizowania wywiadu meteorologicznego na wielkim obszarze Atlantyku, o 8—10 tysiącach kilometrów średnicy, im bardziej będzie on dokładny, im szybciej dokonany i dostarczony interesowanym lotnikom, uprzednio do lotu należycie przygotowanym, tem większe są widoki powodzenia.

—oOo—

HASŁO ŁÓDZKIE

Łódź, dnia 18-go MAJA 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

ZBIOROWE SERCE EPOKI

Zdawałoby się, że razem z wyrzeczeniem się dziedzictwa, pozostawionego nam przez romantyzm, możemy przejść do takiego rodzaju tworzenia, w którym mózg odgrywać będzie pierwszorzędną rolę. Co więcej, znaleźli się ludzie, którzy zadania nowej sztuki w ten sposób ujęli i propagują ni mniej, ni więcej, tylko sztukę chłodnej, wyrozumowanej konstrukcji. To też „wymóżdżone" produkty sztuki zalały w ostatnich czasach niemal całkowicie literackie rynki. Efekt tych dążeń i tych założeń jest równoważny z upadkiem sztuki. Artyści i pseudo - artyści przeholowali. Wydało im się, że świat dzisiejszy uznał za religję materjalizm, że świat duszy musi ustąpić miejsca światowi rzeczy i w takiem założeniu szukali źródeł nowej sztuki. Tymczasem życie dzisiejsze, to właśnie życie praktyczne, uznało za swoje najsilniejsze motory uczucie zbiorowe i zbiorową wolę. Wszelkie zbiorowe działania stają się dziś zborowym odruchem, bo reakcja społeczeństwa na wielkie zagadnienia polityczne czy społeczne wybucha dziś instynktownie, wybucha gwałtownym płomieniem, zanim intelekt zdąży owładnąć nią i wystąpić w roli hamulca. Uczucie i jego pochodne: wola odruchowe działanie stanowią istotę objawiania się dzisiejszego człowieka przez zbiorowy czyn. Dzisiaj, gdy jednostkowy czyn, zakrojony na wielką miarę, wydaje się utopją lub ludzi pozorami możliwości, gdy aktorem w grze wielkich wydarzeń jest tłum, jakże słusznemi są słowa francuskiego filozofa - solidarysty Bontroux, który powiada, że „uczucie jest życiem, tem, co stanowi o istnieniu, jest motorem; inteligencja to zaledwie wynajdywanie i użytkowanie znaków, jako środków dla zadowolenia uczuć". To też w socjologicznem ujęciu roli uczucia leży zadatek całkowitej jego rehabilitacji i jego intronizacji.

Jeśli niektórzy twórcy odwrócili się z męską pogardą od uczucia, od serca, to tylko dlatego, że to romantyczne, wulgarnie romantyczne serduszko, kochało się w roli cierpiącego Joba, i w sosie taniego „Weltschmerzu". — Dziś, gdy przeżyliśmy epokowy dramat wojny światowej, gdy wiszą nam nad głową pożary przewrotów społecznych i nowych, wspaniałych dekoracyjnie wojen, uczucie indywidualne tonie w prądach uczuć zbiorowych i dopiero w tem morzu płomiennego uczucia samo staje się jesnym i palącym płomieniem.

Dziś coraz mniej interesują nas powiedzmy, uczucia pana Z. ku pani X... Erotyka i komplikacjonizm erotyczno - seksualny interesuje nas tyle, co czyjś sposób jedzenia. To są rzeczy prywatne. Nas one nie obchodzą, ani nie bolą. „Cierpienia młodego Wertera" nadają się dziś tylko do kroniki brukowca. Życie przemieniło każdego z nas indywidualisty Gustawa w Konrada, płonącego żarem uspołecznionego uczucia. Nie znamy i nie chcemy znać łez, które wiesza się na kwiatkach, jak gruby burżuj wiesza sznur pereł na szyji czarującej baletnicy, znamy i szanujemy łzy, które nas wszystkich palą, znamy i szanujemy ból męskiej, zbiorowej piersi.

Swego czasu rzucono hasło „wstydu uczuć". W imię tej zasady należy kryć się z uczuciem, nie obnosić go i nie afiszować, nie prostytuować. Stanowisko takie ma pewną słuszność, o ile jest szczere, ale i wtedy jest zbyteczne, bo męskie traktowanie uczucia cechuje każdy prawdziwy, współczesny talent. Praktyka jednak okazała, że to stanowisko, było tylko koniecznem uzupełnieniem hasła zimnej, mózgowej konstrukcji w dziedzinie sztuki.

Nam nie potrzeba przejęcia się hasłem „wstydu uczuć„ bo uczucia indywidualnego serduszka i tarapaty osobiste są nieinteresujące. Jeśli jednak, zwłaszcza w dziedzinie erotyki, wystąpią czysto egotyczne motywy uczuciowe, to współczesny artysta powinien je ujmować conajmniej w formie skrótów poprostu tak, jak przyzwoity człowiek daje ludziom ogólnikowe informacje o sobie.

W dziedzinie sztuki uczucie musi przejść bezwzględnie szkołę uspołecznienia. Twórczość musi wyrastać z podłoża epoki, chociaż ją może przerosnąć. Uczucie artysty musi być spotęgowanem i jak w soczewce skupionem uczuciem zbiorowem. Wtedy tylko, gdy fale uczuć zbiorowych zogniskują się w jego sercu, jak w ognisku soczewki, wtedy tylko słowo jego będzie zdolne wypalić niezniszczalne piętno na sercu epoki. Nie „wstyd uczuć", ale uspołecznienie uczucia — oto droga, wiodąca sztukę do zbiorowego serca epoki, tego wielkiego źródła twórczej, zbiorowej woli.

G. L.

Międzynarodowy kongres Pen-Clubów w Warszawie

Wywiad z prezesem Polsk. Klubu Literackiego Pen-Clubu w Warszawie p. Ferd. Goetlem

Wobec zbliżającego się terminu Międzynarodowego Kongresu Pen-Clubów i napływających licznie zgłoszeń ze strony pisarzy zagranicznych, zwróciliśmy się do prezesa Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Clubu), p. Ferdynanda Goetla, z prośbą o kilka informacyj i wyjaśnień na temat tegorocznego Kongresu Pen-Clubów w Warszawie.

— Pen-Club możnaby porównać z Ligą Narodów — odpowiada znakomity autor „Kar-Chata" i „Serca lodów". — W Genewie pracuje się nad jednością polityki, uzgadnia rozbieżne tendencje sprowadza je do wspólnego ideału, jakim jest pokój ogólnoświatowy, opracowuje wreszcie możliwie doskonałe formy współżycia politycznego. Pen-Club ma podobny ideał: pragnie osiągnąć doskonałe współżycie między literaturami całego świata.

Uskutecznić to można drogą ustawicznego porozumiewania się z przedstawicielami piśmiennictwa każdego kraju. Istnejące przed Pen-Clubem związki i organizacje literackie ne mogły się podjąć tego zadania, zajęte czysto zawodowemi sprawami, dbałe wyłącznie niemal o interesy swoich członków. Inicjatywa angielska — w Polsce zaś — inicjatywa Stefana Żeromskiego, twórcy polskiego Pen-Clubu, wypełniły tę dużą lukę, jaką był brak stałego, codziennego można powiedzieć, kontaktu z pisarzami wszystkich narodów.

— Na czem polega ten kontakt?

— Poszczególne Pen-Cluby wymieniają wzajemne sprawozdania z ruchu literackiego w swoim kraju, komunikują spostrzeżenia i uwagi, związane ze sprawami literackiemi, opracowują wnioski na coroczny kongres, uzgadniają projekty, które podlegają dyskusji i głosowaniu na kongresach.

Trudno mi wyliczyć obfity kompleks zagadnień, jakie się przesunęły w dyskusjach na dotychczasowych sześciu kongresach. Pen-Club polski będzie miał jeszcze nieraz sposobność, przed otwarciem Kongresu, zapoznać społeczeństwo polskie z działalnością instytucji, której patronują najwybitniejsi pisarze świata. Narazie pragnąłbym raczej zwrócić uwagę na znaczenie tegorocznego kongresu, który się odbędzie w Warszawie. Chodzi mianowicie o to, że przyjazd do Polski około 100-tu przedstawicieli międzynarodowego świata lterackiego, staje się siłą rzeczy potężnym środkiem propagandy na rzecz Polski.

To też z żywą radością mogę skonstatować — kończy Ferdynand Goetel — że Kongres nasz znalazł życzliwe poparcie zarówno władz państwowych, jak i prasy, interesującej się przygotowaniami do Kongresu i chętnie udzielającej gościny dla naszych komunikatów i zawiadomień.

—o—

Marja Stagieńska

Zatrute piękno

Pewnej niedzieli, w słoneczny ranek, Joanna wydostała się z więzów miasta. W tym celu wybrała pewną kolejkę podmiejską, dzięki której osiągnęła maximum dostępnej dla niej szczęśliwości względnie szybko i z niewielkim wysiłkiem kieszeni.

Na rozognionem niebie gorącym płomieniem pełzało słońce; poza tem lśnieniem blasków legł szafir tak płynny i łagodny, jak źrenice dziecka, cicho śniącego niewinne sny. Drogę do dworca przebyła pieszo. Kupiła bilet z uczuciem wyzwolenia i zasiadła w pustym przedziale trzeciej klasy, koło okna, w ulubionym kąciku dzieci i samotników, skąd roztacza się widok daleki, a zawsze inny, odświeżający ducha.

Jakoś wkrótce po drugim dzwonku szybko ukazało się na tle żółtego budynku pewne czoło, odsłonięte w ukłonie, złożonym przedziałowi klasy drugiej, czoło wytworne, czyste, mocno sklepione i jakby nieświadome swej łagodnej siły.

Kiedy zaś okrył je modny kapelusz, utrapienie głów szerokich i gminnych, zetknęła się wzrok bezpośrednio z subtelną bladością oblicza. W dolnej połowie twarzy dominował podbródek twardy, jak uderzenie. Natomiast uśmiechnięte, prawie kobiece usta leżały na twarzy, niby mała, słodka rączyna dziecka, przytrzymująca nieświadomie drzwi, poza któremi leży... tajemnica. Oczy miały pogodę dnia, co czeka na wydarzenia jaskrawe, by znów stężeć w chmurnem zabarwieniu.

Gdy pociąg ruszał, trzęsąc się i zgrzytając starem żelastwem łańcuchów, Joanna zauważyła, że śliczny pan nie zapił z placu, lecz żwawym krokiem podążył wzdłuż wagonów, puszczając płazem klasę pierwszą i drugą. W pewnej chwili, gdy ruch kół przeszedł w tempo żywsze, znikł jej nagle z oczu, lecz za chwilę znów go ujrzała, tym razem we drzwiach swego przedziału. Nie był sam. Szedł za nim mężczyzna wysoki, ubrany dość popolicie, z małą walizką w ręku. Z pod miękkiej podróżnej czapeczki, nasunięte] niewiadomo dlaczego na czoło, aż po brzeg jasnych brwi, wychylała się twarz nieciekawa, szeroka i zrumieniona, jak dobrze wypieczona bułka. Idąc pochylał nieco jedno ramię, a raczej pochylał mu je dość znaczny ciężar walizki, co było trochę dziwne ze względu na jej małą objętość.

Joanna zapragnęła nieledwie, aby usiedli tuż. Czy przyciągała ją nadzieja przypuszczalnego widoku czoła ponad bladawym tonem twarzy? Usiedli jednak, albowiem wszystko, objęte możliwością, składało się tego dnia mile, łagodnie i ustępliwie.

Walizkę umieszczono na górnej półce, poczem nastąpiła błyskawiczna wymiana słów skąpych, które padały z ust do ust, jak pociski, i wskutek tej właśnie szybkości miały pozór niezrozumiałej depeszy. Zresztą Joanna niewiele wniknęła w treść zawiłej rozmowy. Miała przed sobą usta śliczne, o łagodnem zabarwieniu korala, i usta wstrętne szerokie, za któremi rozkładały się zęby wilcze, niezbyt dobrze upozowane, charakterystyczne zęby kłamczucha. Uderzyło ją, że jedne i drugie usta miały rys wspólny, niedostrzegalny dla zwykłego oka: nagły, drapieżny skurcz nerwów, po którym biegła trwoga, jak biegnie wieść straszliwa po napiętym drucie telegraficznym. Natomiast czoło pierwszego przeczyło spokojem pustkowia, gdzie zrzadka hula zły wiatr w godzinie burzy, lubo i to mogło być złudzeniem.

Śliczny pan przerzucał pisma i dzienniki, odczytywał niektóre wstępy głosem równym, jak bieg cichej wody, pod którą leżą niezmienne warstwy czystego piasku, ale — od czasu do czasu wyglądał okien, jak ktoś, szczegółowo znający miejscowość i poważnie zaniepokojony mozolnem posuwaniem się naprzód w wiadomym kierunku. To pragnienie jak największej szybkości w przestrzeni, podskórne dygotanie nerwów, zgadzających się na jedno, stwarzały dokoła jego postaci zaklęte, niewidzialne koło, w którem trwał z woli czegoś lub kogoś.

Najwidoczniej spodziewana ulga dawała mu moc kojarzenia uśmiechów z mową żartobliwą na twarzy, potrząsanej niepokojem, niby rzęą przemocy. Gdy konduktor z kontrolerem zjawili się po odbiór biletów, twarz ta rozpaliła się na mgnienie oka pożogą niezrównaną, choć krótkiej męki i wraz wybielała łagodnem ukojeniem. Gdy odeszli, rzekł do towarzysza:

— Już nie rozumiem życia bez walki. A ty?

Pospolity i czerwony uśmiechnął się

Antoni Majakowski

Poemat październikowy *)

(Fragment)

Dzwoniąc
ostrogami
i rzędem orderów,
błyszcząc
srebrem
szlif i akselbantów,
rozmawiało
(w „Selekcie“)
dwóch oficerów:
sztabs-kapitan Popow
z adjutantem.
„Panie adjutancie,
niechże pan powie,
u djabła,
na cóż jeszcze czekamy?
Rosję
Żyd
sprzedaje Żydowi
i kadrowe
oficerstwo
już pod Żydami.
Pan,
profesorze,
jest bez wątpienia
liberał, —
ale
co kozactwu do tego?
Niech pan wejdzie
naprzykład
w moje położenie,
to...
Djabli wiedzą
co to takiego.
Dziś z ordynansem:
krzyczę mu
— „chamie,
wyczyść
buty,
żebyś pysk w nich zobaczył“! —
i,
ma się rozumieć,
o jego mamie,
a on
o mojej!...
Co to ma znaczyć?!“
„Nie,
nie jestem za monarchją
z koronami,
z orłami,
ale
dla socjalizmu
potrzebna baza.
Najpierw demokracja,
potem parlament.
Kultura potrzebna.
A my —
Azja!
Jestem nawet socjalistą,
ale nie rabuję,
nie palę.
Nie można tak odrazu.
To w głowie się nie mieści.
Stopniowo,
pomalutku,
po kroczku
po calu,
dzisiaj,
jutro,
za lat dwadzieścia.
A ci?
Odznaczenia,
krzyże od Wilhelma.
W Berlinie
peronówki brali
bez protestu.
Pieniądze
sztabu —
szpiedzy i szelmy!
Wszystkich
z plombowanego[1])
Lenina z towarzyszami.
wartoby do Krestów!“[2])
„Z tem się zgadzam,
to zrozumiałe,
tej kanalji
powiesili za mało.
Lenin,
który tu zamęt sieje,
ma być premjerem,
czy co, u djabła?!
Kiepsko z tobą,
staruszko Rassiejo,
weź rycyny,
kiedyś osłabła!
Oficerowie,
których wodzami
byli Suworow, Kutuzow,
dzięki zręcznym politykom,
będą
słucha
jakiegoś
Bronsztajna-łobuza,
Lejby-przylędy
Bujda!
Z kozactwem
żarty niezdrowe,
powypruwamy im
przedtem
bebechy!“
I adjutant
ze sztabs-kapitanem Popowem
aż się zanoszą
od śmiechu.
„A niech ich porwie
djabłów
sto tysięcy!
Panie adjutancie,
powiem coś na ucho:
od Donu
idzie
jego ...kselencja
...nerał
Kaledin.
O tem jeszcze głucho.
Jego ekscelencja,
a czyż on sam?
Kozactwo kubańskie,
Dniepr,
Don...“
I kieliszkami
wciąż
bim - bam,
i ostrogami
din - don.
Kapitan
pijany
całkiem osowiał.
Służba
bez szmeru
wnosiła wina.
A na krańcu Ligowki
inne słowa
rozlegały się
w suterynach.
„Ja,
towarzysze,
z wojskowego biura.
Posiedzenie skończone.
Naboje bierzcie!
Do karabinów
po sto,
a który
z mauzerem, —
niech bierze dwieście.
Ugoda
nam tu
zawracała głowy
a kozactwo
wali
że tylko patrzeć.
Od dziś
musimy już
być gotowi
do boju
i pierwsi natrzeć.
Wy
ze strony Wyborskiej
pójdziecie
przez most Litiejny.
Tylka cichutko:
nie hałasować,
światła nie świecić,
bezwarunkowo
nie pić wódki.
Ja
poprzecinam dziś
przewodniki
do Łaszewicza, 3)—
duś, bo cię zduszą!
Przetnę telefon,
albo umykaj
z ciała
moja
proletarjacka duszo!
On sam4)
przyjechał.
W podartem ubraniu
chodzi,
nikt go nie poznał.
Dzisiaj,
powiada,
robić powstanie
za wcześnie,
pojutrze —
za późno.
Więc jutro.
Będzie
roboty wiele.
Bić Kiereńskiego —
rzecz główna.
Już my
podniesieniem
z carskiej pościeli
tę
Aleksandrę
Teodorównę5)“.

Przełożył Wł. Broniewski.

1) Mowa o wagonie plombowanym, w którym po rewolucji lutowej przewieziono ze Szwajcarji

2) „Kresty“ — więzienie w Leningradzie.

*) Dla charakterystyki twórczości sztandarowego poety komunistycznego, Włodzimierza Majakowskiego, zmarłego w Moskwie dn. 14 kwietnia, podajemy fragment „Poematu październikowego“ w tłumaczeniu Wł. Broniewskiego. Wiersz ten (obok „Lewą marsz“) jest może najdoskonalszem zwierciadłem, odbijającym radykalną ideologię bożyszcza komunizmu.

3) Minister w rządzie Kiereńskiego.

4) Lenin.

5) Wzgardliwe przezwisko Kiereńskiego.

J. KUREK

MAJ

Pogasną latarnie we wszystkich portach świata
i zemdleją ze strachu miedziane usta miast.
kiedy wydzwonisz z siebie chwiejący się sztan-
[dar lata.
wiotki jak gaz.
Ty jesteś piersią morza na nasze wyschłe
[plecy,
w tobie jest słodki żar lic i czar synogarlic —
O spraw ,by nas dotknęło dwoje płynych warg
[kobiecych
i byśmy z tobą umarli.
Wolno nam w trawach połykać lepki miód dale-
[kich planet
i święte powietrze zachodów.
Ale kiedy pijemy łzy twoje po drzewach roz-
[lane —
nie chcemy miodu.
Uśpimy cię więc psalmem kwitnących rąk jak
[miłość radosnym i mocnym,
jak motyla ostrym krzykiem ciebie ukołyszem
[w sercach.
Tyś jest zieloną twarzą wiosny
i czerwca.
O — nie zabijaj ludzi stygnących dni stygma-
[tem!
Po nocach mrzemy, dygocąc w szkarłacie.
A świty są popielate
mój bracie.

*) Z nowowydanego zbioru poezyj: „Śpiewy o Rzeczypospolitej“ Warszawa 1930 — Dom Książki Polskiej.

---

rzędami szerokich, kłamliwych zębów.

— Wolałbym spokój.

— Boś kretyn.

Joanna wiedziała już wszystko lub prawie wszystko.

Wzbogacała wrodzoną spostrzegawczość, wglądając w ukryty sens dwóch istnień poza regulaminem bytu. Siła, co prowadzi ku ujarzmieniu rzeczy, zsuwających się rozmyślnie w noc tajemnicy, była w mózgu Joanny rozgłośnym dzwonem, którego serce gadało nieomylnie ku uświadomieniu.

Śliczny pan rzekł raptem, jakby stwierdzając rzecz, już przesądzoną:

— Umiemy patrzeć wszyscy troje.

To śmiałe włączenie w koło tajemnic ubawiło Joannę.

Nie pragnąc odpierać zaczepki, rzuciła przeciw chęci:

— Więc i ja?

— Oczywiście. — A po chwili: — Ma pani twarz z „jasnego brzegu“.

— Więc są i „ciemne brzegi“?

— O, są. To ojczyzna mej duszy.

— Może. Ale najwidoczniej jest pan z brzegu, o którym nie wie pan nic a nic.

— Doprawdy?

— To jest właśnie rzecz, o której wie tylko pańskie czoło, a trochę może usta.

— Ha, ha! I dowiedzieć się nie można?

— Można ,tylko pan słuchać nie umie.

— No, no! Niby każda rzecz w ciele gada! — zaśmiał się czerwony i pospolity.

— Naprzykład ręce — dorzucił piękny.

— Mowy swoich rąk niech pan nigdy nie słucha — odparła poważnie. — To zatruta mowa ziemi. Ile razy jest wysłuchaną, tylekroć staje się w panu — noc!

Zrozumiał, a równocześnie został ujarzmiony nieledwie giętkością jej umysłu i jasnowidzeniem duszy. Ciemna czeluść, w którą wrósł, jak żółw w skorupę rozwidniła się od wewnątrz z woli obcej.

— Pani wysiada?

— Nie, jadę dalej.

— Słuchaj, Władek! — rzekł po namyśle Ty idź, tam, gdzie wiesz. Wszystko załatwione. A pilnuj walizy.

— Jak szkła!

Zdjął walizę, zważył w rękach i uśmiechnął się zdradziecko, odsłaniając zęby do dziąseł.

— A jak obrobię resztę sam?

Piękny stał się w jednej chwili uosobieniem nieobliczalnej siły gniewu. Jasna twarz spopielała, jak gruz. Wygiął się, niby łuk, napięty ku zbrodni. Wszystko w nim było — ciosem. Rzekł w tchnieniu zduszonem:

— Koniec — wiadomy!

Towarzysz zaśmiał się nieszczerze śmiechem, co pokrywa bagnistą głębię:

— No, no, nie gniewaj się, mój ty „anielski“!

Zuchowato powiał czapczyną już na stopniach wagonu. Wcisnął się w tłum i — zniknął.

„Anielski“ został przy oknie. Wyglądał, jak gdyby miał w sobie pustkę, głęboki kanał, skąd wyszła dusza, ustępując miejsca trwodze, która usiadła na twarzy, jak rój pszczół na gałęzi i tam trwała. Natomiast wszystkie nerwy ciała, wszystkie muskuły śmigłe i giętkie, jak stal, spięła czujnością najdoskonalszą, tą, co użycza snom lekkości, skroś murów widzi i podchwytuje najlżejszy szmer. Jasne czoło było burzą; usta — kraterem wulkanu; oczy — wytężonem pełzaniem błędnych ogników... w noc grzechu. Ciężko waliły się minuty w głuchą przestrzeń czasu; liczyło je serce, konając po dziesięćkroć. A gdy już zgrzytnęły koła pancerne, dusza wróciła z rozstajnych dróg, i wszystko wypogodziło się w człowieku blaskiem żądzy istnienia, nad którem groźnie bujał przed chwilą ptak zagłady.

Siadłszy ciężko na dawnem miejscu rzekł:

— Nareszcie!

Mówił to raczej do siebie, niżeli do przygodnej towarzyszki. Ale czuł się jak wędrowiec, przygnany zawieją z miejsc opoczastych i, ciesząc się ze swego zwycięstwa, rad głosił je pełnią płuc.

Przyjmując to do wiadomości, wchodząc z nim podstępnie w łączność duchową, powiedziała

— Ciężka to była godzina!

— Skąd pani wie?

— Bo umiem patrzeć, jak pan sam orzekł. Zresztą zazwyczaj wiem wszystko, co mi wiedzieć należy.

— Należy? Aż tak?

— W celach mi wiadomych.

— Nie lęka się pani tak mówić do mnie?

— Jak? —

— Słowami, w których jest groźba?

— Groźba czuwa zawsze przy panu, jak wierny stróż. A ja nie lękam się nikogo.

— Taka pani bezpieczna?

— W granicach prawdy, którą w sobie czuję.

PISMO WARJATÓW

Ze studjów grafologicznych

Ze studjów grafologicznych.

Uderzające zmiany w piśmie umysłowo chorych stanowią zajmujący rozdział w badaniach grafologicznych. Lombroso, dr. Erlenmeyer, dr. Köster, nie mniej jak dr. Lomer, położyli na tem polu wielkie zasługi.

Jedną z najważniejszych oznak choroby umysłowej jest, według dr. Lomera, przemiana pisma, występującą pod różną postacią. Przy manji wielkości spotykamy często zadziwiająco wielkie pismo, szerokie linje, a często zupełnie specjalne kształty liter, jako oznaki wygórowanej próżności; przy mylnych wizjach zmysłowych występują także szerokie linje; przy spokojnym systematycznym obłędzie (Paranola) daje się zauważyć drobne pismo z wielu podkreśleniami — w wypadkach innych manji widzimy oznaki pośpiechu, z pominięciem znaków pisarskich, a za to szerokie odstępy. Osłabienie umysłu odznacza się drżeniem ręki, nie trzymaniem się prostej linji, nie liczeniem się z wartością słów, powtarzanie to znów opuszczanie niektórych wyrazów, nie odpowiednie umieszczanie lub zupełne ignorowanie znaków pisarskich

Wymieniamy tu tylko główne oznaki — a są także jeszcze inne, ustalone dowody poważnych chorób umysłowych, jak twierdzi Lombroso.

Znamiona zauważone jednocześnie u paralityków i u chorych na umyśle są: niejasność, kleksy, plamy, zbyt często powtarzane wielkie litery; cyfry i niektóre litery są często pisane zbyt wielkiem, lub bardzo drobnem pismem, a zawsze nierówno: niektórzy umieszczają kropki nad każdą literą lub wśród wszystkich liter, które będąc z początku wyrazu dosyć czytelne, przy końcu stają się zupełnie niezrozumiałe; osobliwie: r. t. chociaż potrafią jeszcze wyrażać się jako tako, tracą zdolność pisania liter — inni znów chorzy umysłowo często powtarzają, tak jak jąkały, wymawiając pierwsze sylaby jakiegoś słowa.

Zdarza się że tacy chorzy, pisząc długie wyrazy, obfitujące w spółgłoski, opuszczają jakąś literę szczególniej p. lub r. — po większej części takie, których wymówienie sprawia im pewne trudności, co zmienia to słowo do niemożliwości. Niektórzy chorzy, rzucają na papier litery bez znaczenia, pozornie tylko połączone ze sobą — inni znowu są w możności napisania tylko części litery. Dr. Erstenmeyer wskazuje, że przy tych oznakach spotykamy zwykle nierówne i drżące pismo; znamienną jest jednak rzeczą, że taka zmiana pisma występuje u chorego przed innemi zjawiskami choroby.

Wielu cierpiących na monomanję opatruje swe pismo objaśniającymi przypisami, lub zastępuje literę jakimś znakiem, gdyż w ich umyśle pozostają żywotne tylko obrazy, niemożliwe do wyrażenia literami; jedynie rysunek mógłby je oddać; trafiają się obłąkani, piszący z wielką pedanterją i wyjątkową jasnością i regularnością, ale często nadużywają oni cierpliwości czytelnika, posługując się wielkiemi literami, naśladującemi druk.

U manjaków spotykamy różne rodzaje pism, np. pismo łacińskie, połączone z ułamkami liter gotyckich, typ drukarski wielkich liter, a piśmienny małych, dalej nadmiernie wielkie litery, często także, i u wszystkich umysłowo chorych: kreski, przystanki, nawiasy i podkreślone wyrazy.

U epileptyków spotykamy wielką rozmaitość podpisów, dążących jakoby do odtworzenia indywidualnego ducha. Często bywają zakończone finałem, przypominającym rysunek lub arabeskę. Ponieważ ci chorzy cierpią często na rozdwojenie swej osobistości, ich pismo bywa czasami normalne, a innym razem nadmiernie wielkie, obfitujące w symbole i kresy, szczególniej przy podpisie. Wtedy potrafią zapełnić swem nazwiskiem cały arkusz papieru, co jest dowodem, że podpadają kryzysowi manji. Z manjakami mają wtedy także wspólne pomieszanie znaków pisarskich: gdy jednak ten kryzys przeminie, podpis staje się znowu normalny.

U histeryków, charakterystycznemi cechami są: wielka podatność do sugestji, ekscentryczność, połączona z dążeniem wyniesienia się, typowy pociąg do kłamstwa, a to wszystko uwydatnia się w ich piśmie. Za skłonnością do ulegania sugestji przemawia u nich ciągła zmiana materjału piśmiennego, nierówny układ zdań, pismo nierówne, nie trzymające się linji. Co do kłamliwości występuje ono często bezwiednie w połączeniu z chorobliwą fantazją: jako obrazki w formie krzyża i bez końca długie kreski.

U obłąkanych apopletyków i zidjociałych epileptyków daje się często zauważyć przekręcone pismo, jakby widziane w lustrze. Stawiają litery, jak dzieci, drżące i nieregularne, czasem wielkie, a czasem drobne z niedokończonemi kreskami i atramentowymi kleksami. Zdarza się także, iż piszą jak Chińczycy, od dołu do góry.

Na tem kończymy nasze uwagi. Odnoszą się one tylko do najwięcej znanych zjawisk chorobliwych, lecz i w tym ciasnym okresie możemy się przekonać o wartości i znaczeniu grafologji na tem polu. Byłoby pożądanem, aby lekarze fachowi oddali się tej pracy z większej natężoną uwagą, niż czynili to dotychczas.

Dr. Feliks Burdecki

ROŚLINY BRAĆMI CZŁOWIEKA

System nerwowy, obieg krwi, pulsacja serca u roślin — Metal odczuwa zmęczenie i wyczerpanie — Flora i fauna to jeden świat

Tradycja naszej filozofji sprawiła, że aż do stulecia 19-go patrzyliśmy na człowieka, jako na jestestwo odrębne, jak na „króla przyrody", który stanowi wyjątek od praw powszechnych. Dopiero stulecie 19-e było świadkiem potężnego wysiłku, włączenia człowieka do świata przyrody i powiązania go z nią w jednię. Przestrzeń oddzielająca nas od świata zwierzęcego zwężała się stopniowo i fakt ten zmusił nas wkońcu, że w zwierzętach niższych uznaliśmy braci. Musieliśmy pogodzić się z faktem, że zamiast, „królem przyrody" jesteśmy tylko jej benjaminkiem. Zgodziliśmy się, że wraz z ssakami stanowimy najlepiej zorganizowaną grupę świata organicznego. Dziś jednak napotykamy już na fakty naukowe, które zmuszają nas do dalszych ustępstw.

Bardzo ciekawemi są badania ostatnich lat indyjskiego uczonego Sir Jagadis Chandra Bose, który wykazuje istnienie systemu nerwowego (w sensie zwierzęcym) u roślin wyższych gatunków, coś w rodzaju obiegu krwi pulsacji serca, oraz nader subtelne reagowanie na światło i prąd elektryczny.

A stwierdził to indyjski uczony nader pomysłowo i dobitnie, używając do swoich doświadczeń przeważnie czułych elektrycznych przyrządów mierniczych. Między innymi włączył on w obwód galwanometru włókna rośliny, przyczem z jednej strony sporządził kontakt zapomocą ostrza zanurzonego w odnodze rośliny. Przy pewnej głębokości galwanometr wskazywał miarowo prądy elektryczne, kolejno słabsze i silniejsze, jakby odpowiadające oddychaniu, lub obiegowi krwi.

Przy nowych doświadczeniach Chandra Bose badał działanie trucizn na rośliny i wykazał, że flora tak samo reaguje, jak świat zwierzęcy. Okazało się dalej, że rośliny odczuwają prądy elektryczne, o natężeniu niż szem, niż jeden miliamper, podczas gdy człowiek zapomocą tak czułego przecież języka zdoła stwierdzić dopiero prądy 6-cio miliamperowe. Podobnie zauważył Chandre Bose zapomocą metod ścisłych objawy zmęczenia i wyczerpania, co najciekawsze — nietylko w świecie flory, lecz wśród martwej przyrody, mianowicie u metali.

Nowe otwierają się przed nami widnokręgi, stare pojęcia upadają, znikają granice dzielące dotąd państwo przyrody na oddzielne obszary. Dawno już zauważono trudności odróżniania najniższych objawów flory i fauny, nikt dotąd nie odważył się konsekwentnie wykazać jedności obu świa tów, nikt też dotąd nie umiał tak mądrze zastosować metody fizyki do zagadnień biologicznych.

Chandra Bose syn mistycznych Indyj, wskazał nauce Zachodu nowe drogi.

KSIĄZKI NADESŁANE

Jalu Kurek: Śpiewy o Rzeczypospolitej, poezje, Warszawa 1930 r. Dom Książki Polskiej, str. 31.

Marjan Popiel: Cud Zmartwychwstania, Szkic niescenіczny w 4 częściach, Warszawa 1930. Nakładem autora, str. 104.

Z. Popiel — Popiołek: Gabrjel Narutowicz, dramat, Warszawa 1930 r. Dom. Książki Polskiej str. 74.

— Co robić, aby ją czuć?

— Chcieć.

— To ja przecież potrafię.

— Ale jak!

— Pani musi być strasznie ciężko z tą... prawdą.

— Napewno lżej, niż panu z grzechem.

— Albo pani wiadomo, jakiej wagi jest ten grzech?

Miał znów koło ust twardy splot nerwów, po którym biegł niepokój.

— Wiem, ma wagę... krwi! — odparła; celując słowem w serce zwątlałe.

Drgnął przelotnie pod tem słowem i na chwilę stał się znowu uosobieniem nieobliczalnej siły gniewu: znów wygiął się, jak łuk, napięty ku wypuszczeniu strzały; znów wszystko w nim było — ciosem. Lecz dał spopieleć niebawem temu uczuciu skoro nie dostrzegł w jej oczach lęku, czem mógł gniew podsycić.

— Powiedziała pani, a ja — nie zaprzeczyłem.

— Stanął pan na progu prawdy.

— Nie po raz pierwszy przecież.

— I to się zgadza.

— Między takimi, jak ja.

— Między takimi, jak pan.

— A wie pani — zamyślił się, jakby spoglądając w głęboką studnię, do której nie miał sposobności wglądania. — Marnie skończył się mój piękny lot. Niegdyś chciałem być orłem, a zostałem...

— Krukiem!

— Ha! ha! Czarnym przewodnikiem wygłodzonego stada!

Joanna miała chęć zawołać: „Cóżeś uczynił z jasnością swego czoła!", jednak nie wyrzekła słów, co mogły być tylko żądłem dla nieuleczalnie chorej duszy.

— Proszę mnie nie obżalowywać! Do tego mam wrodzony wstręt i myślę z ulgą, że nikt nademną rąk nie załamie.

— Jak pan może obcować z takim człowiekiem, jak ten towarzysz?

— Hm... to siła ciążenia. Dopełniamy się wzajemnie w uczynkach, w nieprzejednanej nienawiści do — społecznych regulaminem prawa.

Drętwiała od tych słów nagich, jak oczy bez powiek. Ale stokroć były straszniejsze usta, wyłamane w linję subtelnego sarkazmu, który kłamał zuchwale ku pognębieniu idących na lep.

— Nie potrafię mówić ozdobnie. Mówię twardo, bo jestem twardy. To podstawa mego bytu.

— Smutny to byt, ufundowany na takiej podstawie!

Do wagonu wszedł konduktor z policjantem. Stanęli przy oknie, rozmawiając. Mówili o czemś wesoło, zajęci zupełnie sobą i treścią przyjaznej rozmowy.

Spojrzała na towarzysza: miał rysy, ugłaskane spokojem i łagodnie roześmiane usta. Oddychał głęboko, jak ktoś, ukołysany jednostajnością miarowego ruchu kół. Nie było myśli na czole, nie było przyczajenia się w ruchu. Ręka leżała na piersiach od niechcenia. Zato między sznurkami brwi ćmił się znicz nieustannej męki czuwania. Srożył się tam nieznacznie każdy włosek tych brwi, sklepionych przyrodzeniem w kształt dwóch łuków, dwóch równoległych dróg na dalekie pola grzechu. Czuwała również druga ręka pod osłoną kieszeni angielskiego palta, przelewając moc tłumionego żaru w zgrabną, lśniącą rękojeść brauninga. Był to drugi punkt, gdzie wzbierało życie, podskórnym strumieniem tocząc swe bystre wody.

Użaliła się szczerze dusza Joanny nad zatrutą słodyczą tego piękna. Ach, gdyby stał się cud! Dźwignęłoby się wnet to prześliczne czoło, ukoronowałoby się czystością lotnych myśli i oczy niezwyciężone łagodnym spłonęłyby blaskiem, a mowę zwilżyłyby miłosierne tchnienie duszy!... Kształt ust stałby się symbolem łaskawości; ręce — ubłogosławionymi czynami wzniosłych pomyśleń. Ale cudu nie będzie!

Zachodzi oto nieporozumienie wskutek braku proporcji pomiędzy duchem, a materją, które trwać będzie konsekwentnie do czasu trwania materji...

Gdy konduktor z policjantem opuścili wreszcie przedział, cisza stała się czemś namacalnem i dobrem, jak dotknięcie czuwającej ręki.

Oznajmiła:

— Poszli!

Spojrzał cichemi już oczami.

— Wiem, że poszli... Śliczniem tu sobie rozmyślał o niejednem.

— Niewesołe myśli...

— Ba, to nie pierwszyzna! Zjędliśmy jeden z drugim, jeżeli mnie żywcem dostanie. A za moment wysiądę i już się na tym padole więcej nie spotkamy, bo sam się o to kwapił nie będę: pani — jasna dziedziczka cnoty, ja — czarny murzyn grzechu...

Paliły się pola jasnym, prawie oślepiającym blaskiem. Ulewa złota spływała na niziny, na wody szkliste i niezmiernie ciche. W otwarte okno wsiąkał najczulszy wiew powietrza, zespolonego ściśle z przedziwną wonią wiosennej, niewymownej radości świata. Pomiędzy kępami drzew uganiały się, jak motyle, pasma cieni od gałązek, potrącanych wiatrem.

Gdy oderwała oczy od tego piękna, przygodnego towarzysza już nie było...

—oOo—

Z Twórczości Grupy Literackiej „KADRA"

WAWRZYNIEC CZEREŚNIEWSKI

O piśmiennictwo zdobywcze

Artystyczne odtwarzanie czy przetwarzanie rzeczywistości — jeden z naczelnych postulatów literatury żywotnej czelnych postulatów literatury żywotnej — nie może i nie powino być specjalnie, schematycznie wgraniczone w pewien, jakiemiś ramami lokalnemi — zamknięty teren. Stwarzanie artystycznej koncepcji życia nie należy świadomie zacieśniać. Owszem, umożliwiać i ułatwiać tym wszystkim poczynaniom, które w taki czy inny sposób rozszerzają lokalne ramy zamkniętego, zdawałoby się terenu.

Państwowość nasza — sądzę — jest już na tyle skrzepła i uformowana, wewnęrznie i zewnętrznie skrystalizowana, iż powinna kulturalnie wyjść daleko poza granice organizacji politycznej.

Te wszystkie i wszelkie artystyczne funkcje życia — a literatura pierwsza — przed innemi, z racji wielostronności ogarniania — nie mogą być wyłącznie przeznaczone ku pogłębianiu własnego, rodzimego a jednak płaskiego terenu. Rozumie się. Może istnieć i ta — rzekłbym skryta, wewnętrzna — forma doszukiwania się nowych dróg, zjawisk, przejawów. Lecz powinniśmy skierować bieg zewnętrznego doszuikwania się takich samych dróg, zjawisk, przejawów — na obszar, dotychczas nieświadomie, skutkiem niedogodnych warunków istnienia politycznego — zapoznawany.

Musimy wiedzieć i musimy jasno zdać sobie z tego sprawę, że państwowość polska nie kończy się na dzisiejszej granicy politycznej. Fakt istnienia i trwania daleko, daleko za granicami europejskiego skupiska tradycyjno-historycznego — wielkich mas Polaków — nasuwa pewne myśli, nakłania nas do działania, aby te odległe masy Polaków były promieniującemi pochodniami polskiej państwowości. I chociażby nie z własnej inicjatywy i nie z własnej rzutkości. Działaniem pewnych czynników pośrednio aktywnych na bierność tych mas — uaktywnimy, początkowo imaginacyjnie, a następnie faktycznie te masy.

Ku spełnieniu owej właśnie doniosłej roli dziejowej — należy użyć całego zasobu sił literatury żywotnej, z życia soki czerpiącej i przetwarzającej to życie w myśl pewnych artystycznych założeń.

Mamy poza granicami Państwa kilkanaście miljonów Polaków. Chodzi, aby tą liczną masę zapomocą literatury uaktywnić. We wszystkich czterech stronach świata, na wschodzie, zachodzie, południu, północy — w obramieniu takiego czy innego obcego mechanizmu państwowego żyje i działa, przeżywa historję większa albo mniejsza garść Polaków. I właśnie, o tych większych albo mniejszych garściach Polaków nie trzeba zapominać. Niechże i one dadzą część swych przeżyć do skarbu kultury ogólno-polskiej. A przeżycia te powinna na gorącym uczynku chwytać swem czułem okiem — literatura.

Tymczasem, rzeczywistość życia przerasta rzeczywistość artystycznych takich czy innych koncepcyj. Z pośród długiego szeregu twórczości polskich — dolę i niedolę, swe przeżycia Polaka obczyźnianego — ujął Sieroszewski. I to raczej — nie z nakazów pewnej, planowej pracy literackiej dla Państwa. Państwowość wówczas dopiero rodziła się w strzałach bojowców, stawała się mityczną choć proroczą wizją w genjalnej głowie Wyspiańskiego. Sieroszewski z Syberją związany osobistemi przeżyciami i sentymentem zesłańca. Zresztą — „przymusowa emigracja" na Sybir, przymusowe osiedlanie w moskiewskiej kolonji karnej było przed oczyma wszystkich, jako szczęśliwy nawet wynik woli nieugiętej niepodporządkowywania się żadnym względem najazdowi. Sieroszewski — odmalowując plastycznie udręki, gehennę cierpień wygnańczych — dotknął w istocie jednego jeno odcinka polszczyzny zagranicznej. Spełnił zadanie pierwszorzędne jako społecznik — przykuwając poprostu wzrok pogłowia ku Sybirowi, z drugiej strony, jako artysta wzniósł się na niesłychane wyżyny — rysując przepych i bogactwo miejscowej przyrody kontrastujące żywo z tęsknotą za krajem.

A dziś, gdy organizacyjnie tworzymy wreszcie Państwo, nie wolno nikomu, a więc i piśmiennictwu w pierwszym rzędzie — zapoznać wielomiljonowej Rzeczypospolitej na obczyźnie.

Polacy zagraniczni — to straż przednia kolonjalnego rozrostu Polski, w zupełności harmonizującego z przyrostem naturalnym ludności.

Słyszymy ciągle wokół utyskiwania na brak własnej literatury egzotycznej. A tu przecież nie o samą egzotykę chodzi, lecz o pewne społeczno-państwowe zadzierzgnięcia węzłów z życiem. Chyba, że w naszej polskiej świadomości egzotyzmem tchną: Czechosłowacja, Rzesza Niemiecka, Francja, Rumunja, kraje nadbałtyckie i europejska część Z. S. S. R. A przecież tam mamy silne i ciekawe skupiska ludności polskiej w całym przekroju społecznym. Czemuż piśmiennictwo milczy? Z niecierpliwością czekamy na książkę Jana Wiktora z życia robotników polskich we Francji. Jak niezmiernie ciekawe i pożyteczne byłyby artystyczne przyczynki do emigracji do Niemiec. „Śmierć w słońcu" — Kossowskiego — właściwie unikat. A i tematycznie, o świadomie zwężonej rzeczywistością treści.

Na Europie przecież świat się jeszcze nie kończy. Współczesne życie Polaków syberyjskich, chińskich, tureckich, w U. S. A., Brazylji i Argentynie — czeka na swego autora, artystycznego przetwórcę. Dotychczasowych nieudolnych wyczynów z chłopami polskimi w Brazylji — nikt na serjo traktować nie zamyśla.

Obok zaś winna rozwijać się na wielką skalę, idąc w parze z tworzeniem polskiej marynarki — marynistyka. Bo Salińscy, Rychlińscy, Dębiccy, Szareccy — raz, że jest ich niesłychanie mało, a następnie, że tworzą na marginesie zajęć zawodowych — skutkiem czego nie mogą należycie wywiązywać się z odpowiedzialnego, pisarskiego obowiązku. Nie możemy zaś — dzisiaj — dopuścić do drugiej narodowej tragedji Conrada.

I jeszcze — bogata zawsze u nas literatura podróżnicza przynosić poczyna rewelacyjne wartości umiejętność psychicznego wnikania w badane środowiska.

Trzeba jednak dokonać tych, tak pięknie i ponętnie zapowiadających się wysiłków — pewnego usystematyzowania, koordynacji pod kątem jasno wytkniętej myśli, że ekspansji politycznej musi towarzyszyć ekspansja kulturalna we wszelkich przejawach. A wówczas — gdy to dokona się: literatura będzie niekłamaną pomocą wszelkich poczynań państwowo-twórczych, stanie się naprawdę zdobyczą, rozszerzającą nasz utarty horyzont, prowadząc swojemi drogami i sposobami w dalekie kraje, które przemierza i przemierzać zawsze będzie zwycięska stopa Polaka.

Wawrzyniec Czereśniewski

CHUSTA

Legendę pamiętamy. Odcisk jasnej Głowy
Jak rana, skrzepła rana na złocistej chuście
Pokory blask i boleść cierniem laurowym
Ostatnie powie Słowo — zanim serce uśnie.

Chusta starła Mękę najwięcej ludzką męką.
Krwawiący znak pozostał jak cyrograf boży —
Ot, cudny kwiat najgrzesznym, najpieściwszym
[rękom
Podany, by wierzyli niewierzący chorzy.

Gdy niosłeś krzyż, to słońce i znój siekły
[biczem.
Ona, ona jedna — Weronika z chustą
Przyszła, aby otrzeć wkute w ból Oblicze —
Twą boleść — napój życia — rozpragnionym
[ustom
Dziś takich jak Ty — miljon tylko w jednem
[mieście
Jak Ty krzyż krokiem niosą w gorejącym zno-
[ju.

Pod krzyżem padający, zapomniani w świecie,
Pragnący przed swą śmiercią octu i spokoju.

Ich codzień świat krzyżuje, codzień najstra-
[szliwiej.
I nie mają Weroniki — z chustą miłosier-
[dzia. —
Krzyż maszyną rośnie w tragicznem ogniwie,
A wtedy można mówić, że śmierć jest naj-
[szczersza.

Gdybyż Weronika ku nim z chustą przyszła,
To jakiż znak zostawić po miljonów męce?
Na chuście łza płonąca roztli się jak iskra —
Zostaną spracowane, popękane ręce.

—oOo—

Ludwik Fryde

Noc fantastyczna

Znużenie, ciążące jak kamień
Wieczory zdejmują z ramion
Zamyka i więzi w mroku
Samotny, odcięty pokój.
Księżyc do okna przychodzi
I patrzy przez senne szyby
W świetlistej ciekącej wodzie
Sprzęty pływają jak ryby.
Zatraca się kształt przypadkowy
Pod lunatyczną poświatą
Stół czworonogi dębowy
Rozpływa się wielkim kwadratem.
Szafa przestrzennie nabrzmiewa
Rozrasta się niemą Głębią
I wszystko zaczyna śpiewać
Bukiem i sosną i dębem.
Pokój napęczniał ogromnie
I płynie, pynie koło mnie
Zaczarowany, zaklęty
W bezkształtne, bezwładne sprzęty.
Lecz oto w milczącej ciszy
Chór głosów śpiewać zaczyna
Muzykę dębową słyszę
W przedmiot zaklętej dębiny
To zmartwychwstają kamienie
Drzewiasto szumią jak w lesie!
O ciszo, rosnąca w bezkresie!
O śpiewające milczenie!

—oOo—

OD REDAKCJI

Niezależnie od niniejszego dodatku literackiego, pozostającego w dalszym ciągu pod redakcją Eugenjusza Żytomierskiego, z dniem 1-go maja począł się ukazywać dwutygodnik artystyczny p. n. „Współczesność literacka", jako dodatek do „Hasła Łódzkiego". „Współczesność literacka" redagowaną jest przez Jana Szczawieja — również przy współpracy grupy literackiej „Kadra", będzie jednakże zamieszczać utwory nietylko od samych członków Grupy, lecz i innych młodych prozatorów i poetów. Tak więc Nr. 1 i 2 „Współczesności Literackiej" zawierały prace W. Czereśniewskiego, Z. Frydego, K. A. Jaworskiego, A. Madeja, P. Krzowskiego, M. Szymela, W. Wernica, Dr. S. Gottlieba, S. Zaliwskiego i F. Żmudowskiego — a Nr. 3 ukaże się dn. 1 czerwca i przyniesie poza utworami wyżej wspomnianych autorów poezje Marjana Piechala, Władysława Sebyły, Kazimierza Sowińskiego i Eugenjusza Żytomierskiego.

Eugenjusz Żytomirski

CZEKANIE

Z cyklu „Erotyki" Dzidzi Milewskiej

Długiem pasmem samotni czas powiązał dziś
[i wczoraj —
Nocną czerń, dzienną jasność w szarą pustkę
[przetopił —
Nieporadnie się wloką za rankami wieczory,
Zżarte ogniem tęsknoty, przepalone na popiół

Trzy miesiące — daleko — jeszcze bardzo da-
[leko...
Wszystko — wszystko mi jedno, nie wiem —
[nie wiem o niczem.
Dzień sennością leniwą przez me palce prze-
[cieka
W głodne usta wtłaczając kęs codziennej
[goryczy.

Dwa miesiące — daleko... jeszcze miesiąc —
[daleko!
(Wszak tu tydzień jest rokiem, a dniem całym
[minuta!)
Duszno — duszno mi tutaj! — — — ciągle
[czekam i czekam,
Na myśl żadną nieczuły, z wszelkich uczuć
[wyzuty...

Dwa tygodnie — już bliżej! — czoło chłodzę
[nadzieją...
Jeszcze tydzień... dzień... jutro! łykam chwilę,
[— już blisko!
Już nie myśli niebieskie do Twych oczu się
[śmieją,
Już ramiona się prężą do Twych drogich
[uścisków!

— — Minął tydzień miłości — jak przelotny
[Twój uśmiech
Znowu szara pochłania dni i minut mnie
[rzeka —
Znowu z czasem wojuję — błagam, wołam:
[puść! puść mnie:
„Trzy miesiące — daleko... dwa miesiące —
[daleko...

HASŁO KOBIECE

Na marginesie „Klubu Kobiecego"

Redakcja „Hasła Kobiecego" otrzymała list, który poniżej umieszczamy:

„W jednym z numerów „Hasła Kobiecego" poruszała p. C. Milewska sprawę klubu kobiecego. Pozwolę sobie w tej sprawie zabrać głos:

Zorganizowanie „Klubu Kobiecego" uważam za jeden z najszczęśliwszych pomysłów. Nie chodzi tu bynajmniej o jeszcze jedną placówkę feministyczną, czy polityczną. Chodzi o nawiązanie kontaktu między kobietą żywą, a „drukowaną". Wierzę, że na terenie takiego klubu przyjdzie łatwo do porozumienia sią, kobiet, do celowej rozmowy, do wymiany zdań. Ileż to kwestji może powstać w twórczej rozmowie ile pomysłów nowych! Na jakie zaniedbane boczne tory myśli zaprowadzi nas wypadkowa wymiana zdań?... Więc powtarzam: pomysł jest doskonały... chodzi tylko, aby go zrealizować i to zrealizować jaknajprędzej...".

W dalszym ciągu listu Sz. Czytelniczka porusza sprawy, nie związane ze sprawami „Klubu", a więc go dalej nie drukuje. Przytaczam część dlatego, że chce zaprowadzić Czytelniczki „Hasła" na te zaniedbane boczne tory myśli, o których mówi Szanowna Czytelniczka „Hasła" — i współwyznawczyni idei klubowych.

Od paru tygodni, odkąd robię wywiady, chodząc po różnych instytucjach społecznych, stwierdziłam jedno: brak kobiet w pracy społecznej! Łąka, ugory nieuprawione — brak rąk do czynu!

W pracy społecznej jest dużo „kopciuszków" zupełnie zaniedbanych, nietyle może przez „złą macochę", ile wprost przez nieświadomość, że jest coś do zrobienia...

Jestem w „Domu Noclegowym"... Taka masa kobiet, pozbawionych wszystkiego, łaknie wprost choćby posłuchania dobrej książki czy odczytu. Nie uczonego, nie akademickiego, ale wprost serdecznej pogawędki — z serca do serca.

A znów dziewczyna, którą wyrzucono z domu, bo miała dziecko, czy nie wymaga zajęcia się, wniknięcia w duszę... Gdzie jestem zawsze się pytam: Przychodzą tu panie, urządzają pogawędki?

Zawsze słyszę: Nie! Nikogo niema! Nikt nie przychodzi!

Ot — i... jedna z „idei" klubowych...

Gdyby powstał klub, gdyby zbierało się grono kobiet, łatwoby było o porozumienie się — właśnie między kobietą „drukowaną", a żywą... Łatwoby było znaleźć pracownice na zaniedbane ugory pracy społecznej.

C. Milewska.

—oOo—

Z KOŁA POLEK

Koło Polek w październiku 1929 r. weszło w skład komitetu przedszkoli parafjalnych przy kościele Św. Krzyża i brało czynny udział w pracach organizacyjnych przedszkoli. Koło dostarczyło 120 zł. na umeblowanie, ofiarowało 20 serwetek używanych przez dzieci podczas pożywienia, 46 kołnierzy. Koło dostarczyło przedewszystkiem .M0 . starczyło przedszkolom 35 członków, któ rzy przeciętnie płacą po 2 zł. miesięcznie. Członkini koła wchodzi w skład prezydjum komitetu. Członkinie K. P. wizytują przedszkola stale. W I. przedszkolu członkini Koła Pani Sokołowiczowa 3 razy w tygodniu grywa na fortepianie podczas lekcji śpiewu i gimnastyki dziatwy.

Z życia Koła Kobiet N.P.R.-lewicy

Dnia 18 maja r. b. o godzinie 3 p. p. w lokalu T-wa „Pochodnia" przy ulicy Głównej Nr. 31 odbędzie się Konferencja Koła Kobiet.

O liczne i punktualnie przybycie kol. prosi Zarząd.

Z Koła Studjów Gospodarstwa Domowego

W Warszawie od 1925 roku istnieje, pracuje i rozwija się Koło Studjów Gospodarstwa Domowego. Koło posiada 8 Sekcyj, obejmujących zakres różnych dziedzin gospodarstwa domowego.

W dniu 14 maja Koło urządziło w salonach Philipsa przed mikrofonami radja posiedzenie dyskusyjne, w którem szereg pre legentek zapoznało słuchaczki zebrane „w salonie (słuchaczów na sali było podobno tylko kilku) i słuchaczów radiowych, z programem swym i celami.

Jedna ze słuchaczek zainterpelowała, czy kobieta dzisiejsza, zdobywszy sobie z takim trudem wstęp do uniwersytetów, politechnik, urzędów i tylu różnych dziedzin życia, ma, zgodnie z nowym prądem, który propaguje Koło Studjów Gospodarstwa Domowego, uczyć się gospodarstwa, wracać do stanowiska kury domowej.

Pani Ankiewiczowa, znana publicystka i literatka, wyjaśniła, że powrót do kurnika bynajmniej nie jest zadaniem Koła. Przeciwnie nauka gospodarstwa domowego idzie w parze z wymogami życia nowoczesnego kobiety, ułatwiając jej wykonywanie obowiązków.

Jak praktyka wskazuje na barkach kobiety, prócz pracy zarobkowej, spoczywa gospodarstwo domowe i jak dotychczas, zwykle jedna z tych dziedzin szwankuje. Najczęściej dziedziną traktowaną po maco szemu jest właśnie gospodarstwo domowe.

Koło Studjów Gospodarstwa Domowego ma za zadanie wprowadzanie naukowych podstawdo układania życia domowego i usunięcia w ten sposób wielu przykrych jego stron, które wypływają tylko z braku celowej organizacji.

Na zapytanie tejże interlokutorki, czy to jest sprawiedliwe, aby kobieta miała podwójne obowiązki: zarobkowe i domowe, odpowiedziała p. Ankiewiczowa, iż widząc kobietę obok siebie przy warsztacie pracy Amerykanin zrozumiał, że sprawiedliwość nakazuje, aby w domu on też wziął część obowiązków na siebie. Jest również nadzieja, że i Europejczyk wkrótce to zrozumie. Aby to jednak prędzej nastąpiło, należy zmienić metody wychowawcze w stosunku do chłopców.

Chłopiec narówni z dziewczynką powinien być przyzwyczajony do różnych posług domowych, a kiedy wyrośnie na mężczyznę nie będzie się ani dziwił, ani tem mniej oburzał, że może mu przypaść w udziale pomoc w wykonywaniu jakiejś funkcji w mechaniźmie gospodarstwa domowego.

Jeden z nielicznych panów obecnych na posiedzeniu dyskusyjnem zaprotestował twardo, że „garnków myć nie będziemy" i „będziemy stawiali bierny opór". Miejmy jednak nadzieję, że sprawę tę, jak to było ze sprawą uprawnienia kobiet, załatwi znów — **życie**, a wtedy wszelkie protesty i „bierne opory" staną się tylko frazesem.

Koło Studjów Gospodarstwa Domowego, chcąc rozpowszechnić swą działalność, apeluje do Pań, aby się organizowały (10 osób wystarczy do zawiązania Oddziału) i zwracały do Centrali w Warszawie, Marszałkowska 149, a otrzymają wszelką pomoc i wskazówki.

Czy jednak, żeby nie rozpraszać i tak już bardzo rozdrobnionych sił kobiecych, nie byłoby wskazane, aby istniejące już organizacje kobiece tworzyły te Oddziały, jako nową Sekcję przy swem stowarzyszeniu, Sekcję Koła Studjów Gospodarstwa Domowego.

Byłoby to praktyczne także i z tego względu, że miałyby już gotowy materjał w osobach swych członkiń dla rozległej propagandy.

Janina Busiakiewicz.

Z higjeny macierzyństwa

Rozpoznanie ciąży

Pierwszym przypuszczalnym objawem ciąży — jest zatrzymanie się regularności i wiele kobiet uważa to za dowód pewnej ciąży.

Jednakże rozumowanie to jest mylne, gdyż różne choroby, jak grypa, anemja, wstrząsy nerwowe mogą spowodować zatrzymanie się perjodu, a to nie ma nic wspólnego z ciążą.

Nudności i wymioty niekoniecznie towarzyszą każdej ciąży i także mogą się pojawiać w całym szeregu chorób, jak cerpienie żołądka, wątroby etc. Samopoczucie kobiet także bywa zawodne, zwłaszcza tych, które bardzo dziecka pragną, a nie mają.

Jednym z pewniejszych objawów ciąży — jest stałe powiększanie się macicy, co tylko lekarz przy badaniu, co miesiąc w razach wątpliwych, stwierdzić może, a nie sama kobieta.

Dopiero po skończonych 4-ch miesiącach ciąży (18—20 tygodniach od zajścia) wyczuwanie ruchów płodu jest pierwszym pewnym dowodem macierzyństwa.

Wyczekiwać tego niezawodnie pewnego objawu bez badania uprzedniego przez stwa, odczuwanym przez przyszłą matkę. lekarza nie radzę, gdyż właśnie w pierwszych tygodniach po zajściu mogą być różne komplikacje, — przy naprzykład nieprawidłowej pozamacicznej ciąży, której wczesne rozpoznanie jest niezmier nie ważne dla życia kobiety.

Z drugiej strony zdarza się, że kobieta nie uważa, iż jest w ciąży — mimo, że ta ostatnia ma miejsce. Bywa tak, gdy miewa ona menstruacje — mniejsze, lecz w okresach regularnych — przez pierwsze parę miesięcy, a niekiedy (naprzykład przy przodującym łożysku) przez cały czas trwania ciąży.

Również zdarzają się krwawienia z powodu guzów w organach płciowych — przy włókniakach macicy, jajników etc.

Widzimy więc z tego, że nawet doświadczone wielokrotnie przy porodach ubiegłych wieloródki same nie mogą nie powinny stawiać rozpoznania ciąży, która niekiedy nasuwa pewne wątpliwości nawet lekarzowi specjaliście.

Dr. J. Śmiarowska.

—oOo—

Udział kobiet w polityce

Udział kobiet w sprawach polityki staje się coraz znaczniejszy. Między innemi dowodem tego fakt powołania córki znanego polityka Williama Jennings Bryan'a pannę Ruth Bryan Creu na członka komisji spraw zagranicznych Kongresu Stanów Zjednoczonych. Jest to stanowisko niezmiernie odpowiedzialne i dotychczas nigdy przez kobiety nie zajmowane.

—oOo—

Tragedje sezonowe u krawcowej

Minęły czasy wiary w „czapki niewidki". A szkoda! Mając bowiem taką czapkę, a choćby tylko wiarę w nią, można tak wiele zobaczyć. "Czapek niewidek" niema, ale bujna wyobraźnia pozwoli czasem przedostać się przez szczelnie zamknięte okna i podpatrzyć i usłyszeć nie — bajkę, niestety, ale strasznie ciężką dolę — kobiety pracującej — i związaną z jej pracą, wprost — tragedję.

W mojej „czapce niewidce" znalazłam się dziś u szwaczki. Nie w wielkim magazynie na parterze od frontu, — nie tam gdzie roji się od panien „starszych" i młodszych uczennic i podręcznych, ale w skromnym maleńkim mieszkanku biednej starej panny, utrzymującej rodzinę pracą rąk własnych. — Wiele już lat przeszło trzydzieści pozwoliła wyżywić matkę i rodzeństwo, które pozostało po śmierci ojca. Poszli już w świat, pozakładali rodziny, a ona została sama ze staruszką matką i siostrą wdową, której znów pomaga wyżywić dzieci. Dzień cały i noc terkocze maszyna, dzień cały i noc maleńka igiełka z cienką nitką jedwabiu miga w rękach krawcowej i robi „niewidoczne" ściegi na jedwabiu, aksamicie czy wełnie.

Niewidoczne! Koniecznie niewidoczne! Pani, która przynosi suknie, ze szkłem powiększającem w ręku ogląda suknie i każdy ścieg widoczny jest przyjęty krytyką i niezadowoleniem... A ta częsta zmiana... fasonu, to zawracanie głowy dokąd, dopóki suknia nie jest skończona. Dziesiątki razy pruje się zakładki, bo ilość ich jest wiecznie przez klijentkę zmieniana... Zawracanie głowy bez przyczyn i powodów, wieczne niezadowolenie i niepłacenie za skończoną robotę oto zapłata za całonocną pracę szwaczki. A to nabieranie krawcowej: Musi być na tą czy inną godzinę bo wyjazd, bo wycieczka... Biedna kobieta dostaje wprost nerwowych ataków z przepracowania, a klijentka się śmieje i mówi:

— Naumyślnie powiedziałam, niech się spieszy, wolę jak mnie suknia wisi w szafie, jak jest u niej.

A nuż ktoś powie, że to wina krawcowej, że nie powinna tak wiele przyjmować do roboty...

— Tak! — Ale czy panie wiecie, co to jest „sezon"?

Cały rok „kapie" robota, — a na sezon „wali się" i niechby krawcowa odmówiła podczas sezonu, to przez cały rok nie dadzą jej ani jednej sukienki, ani jednej bluzki... I wszystkie wtedy muszą być pierwsze i wszystkie zadowolone... A zapłata?

To jest cały rok do odbierania. Cały rok „kapie" znów złotówkami... Za ten czas, kiedy to „waliła się" robota i krawcowa — do warjactwa dochodziła...

I nieraz za całonocne prace, za czerwone od szycia oczy nie ma na kawałek chleba, bo pani której szyła w sezonie, siedzi zagranicą lub w jakimś kurorcie — zadowolona, że ją tak „niedrogo" stroje kosztowały bo grosza jeszcze nie dała krawcowej, gdyż ...kuracja tyle... kosztuje!

Smutne to, a jednak prawdziwe... A najsmutniejsze, że najmądrzejsza kobieta o najlepszem sercu, jeżeli staje jako manekin przed lustrem u krawcowej i przymierza nową suknię, staje się głupsza... Boże, jaka głupia! Każda suknia musi ją odmłodzić i każdy fason musi ją wyszczuplеć!

Lustro stanowczo odbiera rozum i serce kobietom!

C. Milewska.

HASŁO GOSPODARCZE

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI NA DRODZE DO POPRAWY

Handel zagranczny Polski przechodzi od dłuższego już .czasu .znamienną ewolucję, która w końcowym efekcie winnaby spowodować stabilizację przywozu i wywozu w poszczególnych grupach. Niewątpliwie w handlu zagranicznym Polski ujawniają się w chwili obecnej momenty, których działanie może być uzdrawiające. Przedewszystkiem największym plusem jest już osiągnięcie dodatniego salda bilansu handlowego, powstałego wskutek zmniejszenia się przywozu i wzrostu wywozu.

Poszczególne pozycje przywozu w pierwszym kwartale r. b. wykazują tendencję w kierunku zmniejszania się. Tak więc w styczniu wartość przywozu wyniosła 216.668 tys. zł. (w grudniu 1929 — 212,805 tys. zł.), w lutym r. b. już zaledwie 181,669 tys. zł., a marzec dał tylko niewielki wzrost, mianowicie wartość wywozu stanowiła sumę 194.960 tys. zł. Jeżeli jednak przyjrzymy się poszczególnym pozycjom, to zauważymy przedewszystkiem, iż przywóz np. artykułów spożywczych nie ujawnia stałej tendencji spadku, wykazując duże wahania, w sumie jednak daje w pierwszym kwartale r. b. 92,226 tys. zł. wobec 96,056 tys. zł. w pierwszym kwartale 1929, czyli spadek jest stosunkowo niewielki. Należy dodać, iż przywóz niektórych artykułów spożywczych nietylko nie zmniejsza się, ale nawet wykazuje tendencję wzrostu; są to artykuły spożywcze pochodzenia zwierzęcego, których wartość przywozu wyniosła w pierwszym kwartale r. b. 43,341 tys. zł. wobec 35,435 tys. zł. w pierwszym kwartale r. 1929. Wzrost przywozu artykułów spożywczych w marcu na 34,640 tys. zł. z 26,410 tys. zł. w lutym (w styczniu za 31,176 tys. zł. —) nie daje się całkowicie umotywować okresem przedświątecznym.

PRZYWÓZ SUROWCÓW i PÓŁFABRYKATÓW GOTOWYCH UJAWNIA DUŻE WAHANIA, JEDNAK JESZCZE Z WYRAŹNĄ TENDENCJĄ SPADKOWĄ, CHOĆ MOŻNA PRZYPUSZCZAĆ, IŻ SPADEK PRZYWOŻU TYCH ARTYKUŁÓW OSIĄGNĄŁ JUŻ SWÓJ PUNKT KULMINACYJNY. Ogółem przywóz surowców i półfabrykatów w pierwszym kwartale r. b. wyniósł 236.326 tys. zł. wobec 364,286 tys. zł. w pierwszym kwartale 1929 roku. Przedewszystkiem rzuca się w oczy wielkie zmniejszenie się przywozu surowców i półfabrykatów włókienniczych w stosunku do pierwszego kwartału 1929 roku. Z 167.838 tys. zł. (1929) do 91.932 tys. zł. (1930). Również znacznie zmniejszył się przywóz surowców i półfabrykatów metalowych (33,911 tys. zł. na 15,179 tys. zł.). Takie zmniejszenie się przywozu przedewszystkiem w dziale surowców i półfabrykatów włókienniczych nie da się inaczej uzasadnić, jak tylko spadkiem produkcji. W dziale wyrobów gotoówych również zaznaczył się spadek (styczeń 96,347 tys. zł. — luty 81,751 tys. zł. — marzec 85,25 tys. zł.). W stosunku do pierwszego kwartału r. 1929 spadek jest dość znaczny, z 331,313 tys. zł. na 263,303 tys. zł. Spadek ujawnił się zarówno w przywozie wyrobów metalowych, jak i wszelkich maszyn oraz środków komunikacji.

Z cyfr tych dadzą się wyciągnąć pewne — oczywiście przybliżone wnioski. Niepodobna więc wyobrazić sobie, aby przywóz w dalszym ciągu w całej swej masie spadał. Można sądzić, iż znajdujemy się mniej więcej w punkcie kulminacyjnego spadku przywozu. Nie znaczy to jednak, iż przywóz utrzyma się na dotychczasowym poziomie. Zajdą w nim niewątpliwie i zajść muszą zasadnicze zmiany strukturalne, związane, rzecz prosta, przedewszystkiem z całokształtem sytuacji gospodarczej kraju. Tak więc w razie polepszenia się sytuacji liczyć się musimy, ze wzrostem przywozu o charakterze inwestycyjnym. Równocześnie jednak, wzrost produkcji krajowej oraz szeroko zakrojona akcja propagandowa .na rzecz wytwórczości polskiej muszą również dać poważne wyniki w kierunku zmniejszenia przywozu o charakterze konsumcyjnym.

Co się tyczy przywozu, to nie osiągnął on dotąd stabilizacji strukturalnej, co zresztą ma swą dobrą stronę, import bowiem w stanie obecnym jest dla nas raczej niekorzystny. O WIELE LEPIEJ KSZTAŁTUJE SIĘ DLA NAS WYWÓZ, KTÓRY, MOŻNA TO ŚMIAŁO POWIEDZIEĆ, STOI U PROGU CAŁKOWITEJ STABILIZACJI. Wszystkie niemal pozycje wywozu wykazują w pierwszym kwartale r. b. tendencję wzrostu, względnie utrzymują się na poziomie dotychczasowym. W stosunku do pierwszego kwartału 1929 poprawa jest znaczna. Mianowicie w okresie tym w roku ub. wywieliśmy towarów za sumę 544,823 tys. zł., a w r. b. już az sumę 657,787 tys. zł. Największy wzrost w stosunku do r. ub. wykazuje wywóz artykułów spożywczych, niestety, jakże często wywóz deficytowy. Również surowce i półfabrykaty, ogółem utrzymują się w ramach ustalonych, jednak w stosunku do r. ub. wzrost jest dość znaczny. Wyroby gotowe zdobywają punkt po punkcie, i przypuszczalnie nadal eksport tych artykułów będzie wykazywał wzrost. WEDŁUG DANYCH ZA KWIECIEN OGÓLNY EKSPORT ŁÓDZKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO POPRAWIŁ SIĘ, A W NIEKTÓRYCH DZIAŁACH, TAK WIĘC NP. w DZIALE WYSOKOWARTOŚCIOWEJ PRZĘDZY CZESANKOWEJ BARWIONEJ, WARTOŚĆ WYWOZU WZROSŁA Z SUY 155,333 ZŁ. NA SUMĘ 1,084,523 ZŁ. W porównaniu z marcem wywieziono z Łodzi o 116,211 kg. towarów .włókienniczych więcej, wartości 936,240 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, mające się ukazać w najbliższym czasie, doniosłe rozporządzenie o zwrocie cła przy wywozie towarów włókienniczych, dojdziemy do wniosku, iż eksport ten nie tylko utrzyma się na poziomie, ale nawet znacznie wzrośnie.

Wywóz więc stabilizuje się. Świadczy on w sposób niezbity, że na dotychczasowych rynkach zbytu utrzymujemy się nadal, a wobec tego żadnych większych wahań nie powinniśmy się spodziewać. Całą energję musimy skupić obecnie na odparciu zakusów, obliczonych na usunięcie nas ze zdobytych z trudem rynków, czego dowody znajdujemy np. w ostatnich posunięciach Niemiec, zmierzających do wyparcia Polski z odbiorczych rynków trzody, dalej na rozwinięciu naszej ekspansji, by sięgnąć po nowe rynki, wreszcie na koniecznej racjonalizacji polskiego eksportu.

S. S.

O ulgi podatkowe

Posiedzenie Komisji Podatkowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

Dnia 16 bm. odbyło się posiedzenie Komisji Podatkowej Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi, na którem przedewszystkiem stwierdzono potrzebę rewizji ustalonych w roku ubiegłym przez Izbę Skarbową stawek średniej dochodowości, stosowanych przy wymiarze państwowego podatku dochodowego w odniesieniu do przedsiębiorstw, nieprowadzących prawidłowych ksiąg. Ponieważ odnośne stawki są naogół zbyt wysokie, stwierdzono bezwzględną potrzebę ich obniżenia, wobec czego Izba w najbliższym czasie opracuje własną tabelę owych norm dochodowości i przedstawi ją Łódzkiej Izbie Skarbowej.

W sprawie zastosowania w praktyce wymiarowej tabeli średniej dochodowości, zaprojektowanej przez Izbę Przemysłowo - Handlową, delegacja jej w dniu 17 bm. interwenjowała u Prezesa Łódzkiej Izby Skarbowej.

Zkolei Komisja Podatkowa szczegółowo rozpatrzyła sprawę projektowanego przez Ministerstwo Skarbu zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotów drobnych płatników i ustaliła zasady, według jakich powinien być dokonany pobór tegoż podatku.

Z uwagi na fakt, że okólnik Ministerstwa Skarbu L. D. V./4310 z dnia 14 kwietnia b. r. w sprawie 1%-ej ulgowej stawki dla handlu hurtowego, nieprowadzącego prawidłowych ksiąg handlowych, zawiera szereg rygorystycznych postanowień, które redukują jego wartość praktyczną, Komisja wypowiedziała się za podjęciem odpowiedniej akcji interwencyjnej na terenie Ministerstwa Skarbu w celu spowodowania częściowej zmiany odnośnego okólnika.

Wkońcu Komisja stwierdziła potrzebę ponownego przedstawienia Ministerstwu Skarbu szeregu postulatów, dotyczących doraźnych ulg podatkowych dla tutejszego okręgu, jako też wypowiedziała się za kontynuowaniem akcji Izby, zmierzającej do zmiany niewłaściwego interpretowania przepisów ustawy o państwowym podatku dochodowym m. in. w sprawie strat poniesionych przez płatników z powodu niewypłacalności ich dłużników.

—oOo—

Na zjazd Związku Izb Przemysłowo - Handlowych w Gdyni, wyjechał z Łodzi p. dyr. Bajer

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Gdyni obrady Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, które będą trwały przez dwa dni. Na porządku dziennym zjazdu poruszone zostaną najżywotniejsze sprawy związane z potrzebami Pomorza, wybrzeża morskiego i portu polskiego w Gdyni. Dalej pod obrady wejdą ważne sprawy podatkowe, jak zgeneralizowanie stawki podatku od obrotu dla przemysłu, sprawa amnestji podatkowej, sprawa uzgodnienia praktyki władz skarbowych z ustawą i orzeczeniami Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W dalszym ciągu poruszona zostanie aktualna obecnie sprawa skrócenia godzin pracy w górnictwie, co do czego wypowiedziany już był pogląd sfer gospodarczych na ostatniej konferencji u p. min. Kwiatkowskiego. W dalszej części porządku dziennego znajdują się sprawozdania eksportowe, sprawa odsetek za zwłokę, pobieranych przez Kasę Chorych w nadmiernej wysokości, dalej projekt mandatów Izb Przem.-Handl. w Państwowej Radzie Kolejowej, ważna sprawa utrzymania kontaktu między organami samorządu gospodarczego — Izbami Przem.-Handlowemi, Rolniczemi i Rzemieślniczemi, oraz szereg innych.

Na powyższym zjeździe reprezentuje Łądzką Izbę Przemysłowo-Handlową p. dyr. Bajer.

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE

SYTUACJA FINANSOWA BANKÓW.

Sporządzony przez Związek banków wyścig ważniejszych pozycyj bilansowych 30 banków związkowych na dn. 31 marca nie wykazuje niemal żadnych zmian w porównaniu ze stanem w dn. 28 lutego.

Widzimy tam wzrost gotowizny o 3 miljony zł., spadek walut i dewiz o 2 milj., wkady terminowe spadły o 300 tys. zł., rachunki czekowe o 3 milj. zł.,

Ogółem wkłady wszystkich typów spadły w marcu — w stosunku do lutego — 6,7 milj. złotych.

KONFERENCJA GORZELNICZA W MINISTERSTWIE ROLNICTWA.

Wczoraj w Ministerstwie Rolnictwa, pod przewodnictwem dyr. dep. ekonomicznego, dr. Adama Rose, odbyła się konferencja, dotycząca spraw spirytusowych, a mająca charakter przygotowawczy do ustalenia programu w dziedzinie gorzelnictwa.

WPŁYW Z MONOPOLI PAŃSTWOWYCH W KWIETNIU R. B.

Według tymczasowych zestawień kasowych wpłata z poszczególnych monopoli w kwietniu r. b. do Skarbu Państwa wyniosła ogółem 66,581 tys. zł. wobec 83,668 tys. zł. w marcu r. b. Z monopolu solnego wpłacono w kwietniu r. b. 3,653 tys. zł., tytuniowego 28.000 tys. zł., w loterji państwowej 300 tys. zł., spirytusowego monopolu — 30,110 tys. zł. oraz z monopolu zapałczanego — 4.608 tys. zł.

GIEŁDA

Warszawa, 17-go maja.

WALUTY.

Dol. St. Zjedn. 8.88½

DEWIZY.

Belgja 124.50
Gdańsk 173.32
Londyn 43.35¼
Nowy Jork (kabel) 8.922
Paryż 35.00
Praga 26.43½
Szwajcarja 172.50
Stokholm 239.35
Włochy 46.78½
Wiedeń 125.77

Obroty małe, tendencja niejednolita. Za dolara gotówkowego w obrotach pozagiełdowych żądano — 8.89. Rubel złoty — 4.66. W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 2.08, 100 okpiejek bilonu srebrnego — 0.98. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.82.

AKCJE.

Bank Polski 172.25 — 172,50; B. Zw. Sp. Zar. 72.50; Chodorów 143.00; warsz. Tow. fabr. cukru 36.50 — 35.50; Węgiel 5050; Lilpop 27,75; Modrzejów 11.25; Ostrowiec 61,00; Rudzki 23,00; Starachowice 19.75; Spirytus 22.00.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

O szybką reorganizację metod zbytu

w przemyśle obuwianym

Położenie na rynku obuwianym określić można słowami „na przełomie". Sytuacja wyjaśnia się tylko w tem znaczeniu, że t. zw. kryzys obuwiany na odcinku handlowym i społecznym będzie znacznie ostrzejszy aniżeli na odcinku produkcyjnym.

Na rynku produkcyjnym obserwujemy już bowiem **początki dostosowywania się do nowych warunków.** Producenci zorjentowali się, że wobec zubożenia kraju zagraniczny towar II i III klasy jakości wypiera z rynku produkt polski I klasy, i zaczynają odpowiednio zmieniać swoją produkcję. Pojawiły się naskutek tego na rynku nowe odmiany obuwia polskiego **tańsze od zagranicznych pomimo identycznej lub wyższej jakości.** Niektóre fabryki np. wypuściły męskie pantofle lakierowane po cenie fabrycznej zł. 26 do 30, inna fabryka podrabia wysoko-gatunkowy (jak na zagraniczne stosunki) but czeski w jakości zupełnie identycznej, ale po cenie fabrycznej **o zł. 5 tańszej**, inna jeszcze wypuściła obuwie płócienne po bezkonkurencyjnie niskiej cenie fabrycznej itd. itd. Po tej samej linji poszła już część chałupnictwa, które w naszem mieście rzuciło na rynek **wyroby tańsze od wyrobów Bata**, pomimo, że nie są surogowane ani papierem, ani ceratą.

Nowe gatunki obuwia dostosowywane są do poziomu towaru zagranicznego i oczywiście nie odpowiadają **już dawnej wysokiej klasie obuwia polskiego.**

Szybkie takie przestawienie produkcji wywołuje szereg ubocznych konsekwencyj. Pierwszą z nich jest konieczność zmiany warunków sprzedaży. Towar tani nie znosi obciążenia dodatkowemi kosztami kredytu na dłuższe terminy, wymaga zapewnienia produkcji pewnego minimum zbytu. Nim więc nowy ten towar ukaże się na rynku w większych ilościach konieczne jest zlikwidowanie przez producentów dawnych ich należności u kupców. Na początek więc konieczne jest znaczne zmniejszenie ruchu fabryk i warsztatów w porównaniu z r. ub., niezależnie zupełnie od zastoju, wywołanego konkurencją zagraniczną i ogólnym kryzysem gospodarczym Polski.

Wobec kryzysu gospodarczego i konkurencji własnych sklepów firm zagranicznych zmuszeni teraz są kupcy obniżyć swój zysk brutto, byle zbyć towar, posiadany na składzie. Powstające stąd braki finansowe w kalkulacji maskowane są spłacaniem kredytów **nietylko dochodami ze sprzedaży towaru, kupionego na spłacalny kredyt**, ale również dochodami ze sprzedaży towaru, kupionego na nowy kredyt. Konieczność sięgnięcia do kapitałów własnych lub konieczność regulacji ugodowej w ten sposób spychana jest z terminów płatności kredytu dawnego, na terminy coraz to późniejsze.

Wycofanie się producenta polskiego z udzielanych kupcom wielomiesięcznych kredytów jest w tych warunkach sprawą niezmiernie trudną i delikatną. Odwrót ten odbywać się może tylko powoli i przez czas dłuższy etapami.

Oczywiście, z likwidacją zbyt długich kredytów rozwiązana będzie dopiero połowa trudności handlowych, bo pozostaje kwestja wypuszczenia taniego towaru we właściwe ręce. Okazuje się, że np. między kosztami brutto sprzedaży detalicznej wielkiego własnego sklepu czeskiej fabryki a kosztami brutto sprzedaży detalicznej sklepików polskich **istnieje różnica conajmniej 6—15 proc.** Jest to pozycja kalkulacyjna zbyt wielka, by mogła pozostać bez wpływu na szanse walki konkurencyjnej.

Poza różnicą warunków kalkulacyjnych uwzględnić trzeba jeszcze **trudności reklamowania taniego polskiego obuwia**, sprzedawanego przez licznych pośredników, niezdolnych utrzymać jednolitych cen — z powodu różnego stopnia zadłużenia, różnej terminowości spłat wielkości obrotów i t. d.

Nie wolno również i o tem zapominać, że nie wystarczy już dostosowanie jakości wyrobów polskich i polskich cen fabrycznych do poziomu zagranicznego. W imporcie zagranicznym z wszystkiemi jakościami obuwia, jakie dotąd w Polsce były i są wyrabiane. Niezależnie od spraw celnych i podatkowych pomóc może w tej walce tylko najszybsza reorganizacja metod zbytu. Wymaga to kooperacji trzech czynników: producentów, kupców i finansjery.

Akcja budowlana jest wyrazem tempa życia gospodarczego

Echa zjazdu mistrzów mularskich i ciesielskich w Warszawie

Jak już donosiliśmy w Warszawie dn. 11 b. m. odbył się pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej

zjazd mistrzów

mularskich i ciesielskich.

Wyrazem niepowszedniego zainteresowania się był niezwykle uroczysty charakter otwarcia zjazdu oraz przemówienia przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Rozumiejąc powagę

powyższego zjazdu, oraz pragnąc uwypuklić zainteresowanie temi sprawami przedstawicieli rządu, podajemy poniżej

mowy pp. ministrów

Rzplitej, które dobitnie świadczą o tem, jaką wagę do spraw budowlanych przywiązują sfery rządzące.

MOWA P. MINISTRA MATAKIEWICZA

Zawód mistrzów mularskich i ciesielskich zajmuje ważne miejsce pośród różnych kategoryj pracy rzemieślniczej.

Chcemy budować

dobrze i tanio, zła partacka budowa jest najdroższą, jest wyrzucaniem pieniędzy prywatnych i publicznych, jest cofnięciem kultury miast i wsi, jest powodem obniżenia majątku narodowego.

Jak wynika z programu obrad zjazdu, przywiodła was tu przedewszystkiem troska o podniesienie waszego zawodu, poprawę waszego rzemiosła. Chcecie obmyśleć sposoby celowej organizacji, pragniecie znaleźć sposób należytego kształcenia uczniów, aby podnieść poziom rzemiosła wydatność i jakość pracy.

Jako minister robót publicznych, muszę wam, z tego miejsca za wasze zamiary i dążenia

wyrazić podziękowanie.

Wasza praca w tym kierunku przyczyni się niewątpliwie do podniesienia rzemiosła budowlanego.

Rząd dokłada wszelkich starań, ażeby w miarę możności te życzenia w jak największej mierze wypełnić. Pomimo ogólnego kryzysu ekonomicznego, budżetowe kredyty budowlane są w tym roku nie mniejsze, niż w roku przeszłym, a jakkolwiek przewidziane są pewne oszczędności w budżecie, z uwagi za bezrobocie nie dotkną one żadnej pozycji budowlanych.

Co do kredytów na rozbudowę, to według dotychczasowego stanu rzeczy osiągną one w tym roku przeszło 100 milj. zł., dojdą zatem do tych wydanej na ten cel w najlepszym roku t. j. 1928.

Nie chcę tu nikogo łudzić, że nastanie przez to stan kwitnący dla rzemiosła budowlanego, ale w żadnym razie środki te w związku ze środkami prywatnemi zdołają

ożywić ruch budowlany.

Akcja rozbudowy, taka, jakiej kraj rzeczywiście potrzebuje, będzie mogła nastąpić dopiero po uzyskaniu odpowiednich środków w drodze uchwalenia nowej ustawy mieszkaniowej

PRZEMÓWIENIE GEN. GÓRECKIEGO.

Nastepnie w imieniu pana ministra Skarbu Matuszewskiego, który z powodu niedyspozycji nie mógł osobiście przybyć na zjazd, przemawiał p. gen. R. Górecki prezes Banku Gospodarstwa Krajowego.

„— Dostojny Panie Prezydencie. Panie Premjerze. Panowie. Przypadł mi w udziale zaszczyt powitania zjazdu w imieniu pana ministra Skarbu Matuszewskiego, który nie mogąc z powodu niedyspozycji przybyć, mnie tutaj w swem imieniu delegował — jako też przemówić w imieniu B. G. K., który będąc wykonawcą zamierzeń rządu, popiera kredytami akcję budowlaną w Polsce.

Czynię to z tem większem zadowoleniem, gdyż mogę zaświadczyć przy tej okazji, że rzemieślnicy, którzy są najmłodszymi klientami banku wywiązują się dotychczas tak

skrupulatnie i sumiennie

ze swoich zobowiązań, że zaliczam ich do najakuratniejszych klientów banku.

Przystępując obecnie do mobilizacji środków dla ożywienia ruchu budowlanego muszę stwierdzić, że jest rzeczą niezmiernie ważną, aby akcję tę przeprowadzić w sposób celowy i racjonalny z punktu widzenia osiąganych rezultatów gospodarczych.

Szczególnie obecnie, gdy przeżywamy razem z całą Europą, a nawet z całym światem depresję gospodarcza-racjonalne ożywienie ruchu budowlanego w Polsce posiadać będzie wielką doniosłość nietylko pod kątem widzenia rozwoju tej dziedziny pracy, którą panowie reprezentujecie. Ze względu bowiem na specyficzny charakter tej akcji, będzie ona miała bardzo doniosłe znaczenie dla

ożywienia

całego życia gospodarczego kraju.

Nie od dzisiaj przecież i nietylko u nas stopień natężenia akcji budowlanej jest sprawdzianem tempa życia gospodarczego wogóle.

Jak każda praca twórcza, tak i akcja budowlana potrzebuje dwóch rzeczy: pieniędzy i sprawnej organizacji.

O te pierwsze postarał się rząd, który zmobilizował dotychczas na tegoroczną akcję budowlaną 82 milj. zł., a obecnie szykuje dalszą rezerwę w sumie 50 milj. zł. — W ten sposób przeznacza w roku bieżącym 2 i pół raza tyle środków kredytowych na akcję budowlaną, ile było w roku zeszłym.

Gdy równolegle z mobilizacją środków pieniężnych pójdzie odnowienie aparatu budowlanego w Polsce, a w szczególności usprawnienie tej właśnie gałęzi przemysłu, to możemy mieć nadzieję, że w rozpoczynającym się sezonie budowlanym osiągniemy poważne rezultaty.

I tych najlepszych rezultatów pracy życzę właśnie imieniem pana ministra Matuszewskiego i w imieniu Banku Gospodarstwa Krajowego.

DALSZY CIĄG OBRAD.

Ławnik Magistratu inż. S. Wachowski witał zjazd imieniem prezydenta miasta i Magistratu, poczem przemawiali w imieniu izb rzemieślniczych prezydent izby stołecznej p. G. Pieniążkiewicz, oraz prezes koła architektów Fr. Lilpop.

Pierwszy referat

o stanie budownictwa

w Polsce i przyczynach kryzysu budowlanego wygłosił p. Józef Skrzypek, ilustrując obecną sytuację budowlaną w kraju i wysuwając szereg postulatów, zmierzających do poprawy położenia.

Po skończeniu referatu przez p. Skrzypka p. Prezydent Rzplitej żegnany przez przewodniczącego zjazdu i wszystkich obecnych opuścił salę obrad przy dźwiękach hymnu narodowego, odprowadzony przez Prezydjum zjazdu.

Drugi referat p. t. „Położenie prawne rzemiosł Budowlanych", wygłosił p. poseł Antoni Snopczyński.

Po przerwie obiadowej pierwszy referat wygłosił p. prezes Domaradzki na temat

nauki rzemiosł

w zawodzie budowlanym. Referent silnie podkreślił konieczność praktyki zawodowej w bezpośredniej łączności z wykształceniem teoretycznem.

Pan St. Czechowicz z Krakowa wygłosił referat pod tytułem „Organizacja zawodowa rzemiosł budowlanych", którego treścią był projekt utworzenia centralnego związku cechów mularzy i cieśli Rzplitej Polskiej.

Pan J. Zahrt mówił o świadczeniach socjalnych, podatkach i obciążeniach, podrażających koszt pracy w budownictwie, pan Pejter ze Lwowa, o sezonowości robót budowlanych i 8-godzinnym dniu pracy p. poseł Antoni Snopczyński o przejściowem złagodzeniu przepisów budowlanych, p. S. F. Cretti o reformie sądownictwa w zakresie budowlanym, p. W. Wideński o ustawie o ochronie lokatorów i inż. St. Kwasieborski o kredycie budowlanym.



DŹWIĘKOWY KINOTEATR

„CAPITOL"

Dziś i dni następnych!

WIELKI FILM

DŹWIĘKOWO ŚPIEWNY

NIEWINNY GRZECH

z czarującą i rozkoszną **COLLEEN MOORE** i jej rasowym partnerem **ANTONIO MORENO**

Nad program: Słynny KWARTET ŚPIEWACZY opery nowojorskiej odśpiewa arje z opery „Rigoletto"

Wykonawcy: Marion Talley-sopran-Jeane Gordion-alt Benjamino Gigli-tenor Ginseppe de Luca-baryton.

Ceny miejsc na I seanse zł. 1.— Początek w dni powszednie 6, 8 i 10 w. W soboty, niedziele i święta o 2-ej pp.

Przejazd 2 **ODEON** Przejazd 2 | Główna 1. **WODEWIL** Główna 1.

Dziś po raz ostatni!

MIKOŁAJ RIMSKIJ

w przepięknej komedji p. t.

„CNOTLIWE DZIEWCZĘTA"

z Réne Laurent

osnuty na tle słynnej francuskiej operetki p. t. **„Trzy nagie dziewczęta"**

Nad program: -F-A-R-S-A- Nad program:

Zielona 2 **CORSO** Zielona 2

Dziś po raz ostatni!

HARRY CARREY

jako DETEKTYW

w filmie najnowszej produkcji p. t.

Bohaterski patrol

sensacyjny dramat na tle walk najgroźniejszych opryszków Dzikiego Zachodu.

Nad program: -F-A-R-S-A-

Ceny miejsc: III—50 gr., II—75 gr., I—1 zł.



Dziś i dni następnych!

Przepiękne arcydzieło filmowe słynnej wytwórni Fox-Film

Niezapomniana i wymarzona para kochanków

ROD LA ROQUE i MARCELINA DAY

w najlepszej swej kreacji, w wzruszającej historji miłości pięknej Europejki do syna Wschodu, rozgrywającej się za kulisami haremów, na tle fantastycznego przepychu pałaców władców wschodnich p. t.

„BAŚŃ MIŁOŚCI"

(Miłość Czerkiesa)

Miłosne przygody egzotycznego księcia, który posiadał wiele kobiet, lecz kochał tylko jedną.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. Leona Kantora.

Początek seansów o g. 4-ej po poł., w sob.i niedz. o g. 12-ej w poł.

Ceny miejsc zniżone. W sob. i niedz. od g. 12-ej do 3-ej po poł. wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 — zł.



Dziś i dni następnych!

Pierwszy raz w Łodzi! **Pierwszy raz w Łodzi!**

Film jakiego jeszcze nie oglądał świat! Perła tegorocznego repertuaru! Dawno oczekiwany film.

KRÓL APASZÓW

Sensacyjne przygody przywódcy słynnych **„szczurów paryskich"** w podziemiach i spelunkach Paryża

W roli „króla apaszów" słynny sensacjonista **IVOR NOVELLO** i czarująca **IZABELA JEANS.**

Ścinające krew w żyłach sceny. Szczyt sensacji.

Początek seansów o godz.. 12-ej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Na wieczorowe seanse ceny miejsc zniżone.

„WRÓĆ! WSZYSTKO WYBACZAM!!"

Przygody energicznego podlotka.

W roli głównej **DINA GRALLA.** Reż. Ryszarda Eichberga. Wkrótce kino **„Palace"**

Nowy rozkład jazdy od 15 maja

Dworzec Fabryczny

ODCHODZĄCE.

Do Warszawy	5,40	
„ „	7,50	pośp.
„ „	19.00	
„ Koluszek	1.50	
„ „	3.35	
„ „	6.50	
„ „	10.50	
„ „	12.10	
„ „	14.15	
„ „	15.55	
„ „	16.45	
„ „	17.35	
„ „	18.15	
„ „	20.35	
„ „	23.30	
„ „	8.25	tylko od 15.V-30.IX w niedz. i święta.
„ „	15.05	„ „
„ „	19.30	„ „
„ „	21.35	„ „
„ Andrzejowa	7.30	w poniedziałki i dni pośw.
„	20.15	w niedziele i święta
Tarnobrzega	10.05	
„ Skarżyska	16.20	

PRZYCHODZĄCE

Z Warszawy	23.56	posp.
„ „	16.35	
„ „	20.06	
„ Koluszek	1.30	
„ „	4.00	
„ „	5.47	
„ „	6.52	
„ „	7.21	
„ „	8.37	
„ „	9.50	
„ „	10.55	
„ „	13.55	
„ „	14.45	
„ „	16.05	
„ Koluszek	18.00	
„ „	22.57	
„ „	7,40	tylko w dni pows.
„ „	21.17	w niedz. i święta.
„ „	22.22	w niedz. i święta.
„ Andrzejowa	8.53	w pon. i dni. pośw
„ „	21.48	w niedz. i święta.
„ Skarżyska	12.50	
„ Tarnobrzega	19.40	

Dworzec kaliski

ODCHODZĄCE

Do Krakowa	22.25	
„ Lwowa	20.13	
„ Koluszek	8.55	
„ Poznania	22.03	
„ „	13.23	
„ „	21.28	
„ „	7.24	
„ Leszna	2.09	
„ Poznania	10.04	
„ Ostrowa	19.25	
„ „	15.25	
„ Warszawy	7.37	pos.
„ „	13.46	
„ „	7.17	
„ „	13.10	
„ „	3.05	
„ Zielkowic	15.30	
„ Łowicza	19.55	
„ Poznania	0.35	przez Kutno
„ „	9.25	„ „
„ Płocka	21.20	
„ „	16.05	
„ Torunia	12.05	

PRZYCHODZĄCE

Z Krakowa	7.09	
„ Lwowa	9.15	
„ Koluszek	18.56	
„ Poznania	7.28	
„ „	13.32	
„ „	7.01	
„ „	18.27	
„ Leszna	2.49	
„ Ostrowa	8.45	
„ „	23.16	
„ Warszawy	21.55	pos.
„ „	13.08	
„ „	21.12	
„ „	9.53	
„ „	1.05	
„ Zielkowic	19.09	
„ Łowicza	7.10	
„ Poznania	8.08	przez Kutno
„ „	13.40	„
„ Płocka	19.53	
„ „	4.58	
„ Torunia	22.13	

Powyższy rozkład jazdy wchodzi w życie z dniem 15 maja.

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

Dziś i dni następnych!

OLGA CZECHOWA, WARWICK WARD HENRY VICTOR

w potężnym dramacie erotycznym z życia współczesnych małżeństw, według rozgłośnej powieści ROBERTA SIsCHENSA p. t.

PRZED WYROKIEM

Następny program:

W nocnym lokalu

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

225

Do akt Nr. 750—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 236 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Lewita i składających się z garnituru mebli salonowych, kompletu firanek, kredensu, stołu, kasy ogniotrwałej, stołu i innych, oszacowanych na sumę zł. 5110.
Łódź, dnia 17 maja 1930 r.
Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Do akt Nr. 792—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Rokicińskiej Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „B. Sinderman i S-ka" i składających się z maszyny do pisania marki „Remington" ze stolikiem, oszacowanych na sumę zł. 680.
Łódź, dnia 17 maja 1930 r.
Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Do akt Nr. 747—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Emilji Nr. 50/52, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Karola i Anny małż. Kwaśniewskich i składających się z kontuarów, szaf, likierów i innych, oszacowanych na sumę zł. 525.
Łódź, dnia 17 maja 1930 r.
Komornik BRONISŁAW PINGIELSKI

Nr. 406-30, 407-30, 610-30.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln. ogłasza, że w dniu 27 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 9 przy ulicy Kowieńskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Wojciecha Grzelaka składających się z samochodu-taksówki, oszacowanej na zł. 3500.
Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.
Łódź, dnia 25 kwietnia 1930 r.
Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 800, 847, 848—1930 r.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln. ogłasza, że w dniu 27 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 187 przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „Maksymiljan Szyffer" składających się z kasy ogniotrwałej oszacowanej na sumę zł. 750.
Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.
Łódź, dnia 22 kwietnia 1930 r.
Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Nr. 897—1930 r.
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 Post. Cywiln. ogłasza, że w dniu 27 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 138 przy ulicy Gdańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do firmy „W. Baruch i S-ka" składających się z warsztatów mech. tkackich, oszacowanych na zł. 1400.
Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.
Łódź, dnia 1 maja 1930 r.
Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI

Do akt Nr. 1318—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eljasza Drapisza i składających się z maszyny do szycia i bibljoteki, oszacowanych na sumę zł. 405.
Łódź, dnia 17 maja 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 91—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Skwerowej Nr. 1[illegible] odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „M. Lajzerowicz" i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1150.
Łódź, dnia 14 maja 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1103—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Trębackiej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „I. Tyller Przedsiębiorstwo Budowlane" i składających się z mebli, biurowych, oszacowanych na sumę zł. 2310.
Łódź, dnia 12 maja 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 222—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Walentego Pietrzaka i składających się z maszyny do szycia, oszacowanej na sumę zł. 540.
Łódź, dnia 12 maja 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 769—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Pl. Dąbrowskiego Nr. 1 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maurycego Princa i składających się z kredensu oszacowanego na sumę zł. 500.
Łódź, dnia 10 maja 1930 r.
Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI

Do akt Nr. 1376—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 27 maja 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 91 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alfreda Kroeninga i składających się z mebli i aparatu radjowego 6-cio lampowego z głośnikiem, oszacowanych na sumę zł. 800.
Łódź, dnia 17 maja 1930 r.
Komornik KAZIMIERZ SUZIN

Kulturalno Oświatowe Kino
„Przyszłość"
Młynarska 32.

UWAGA: Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w soboty niedziele i święta o godzinie 1-ej po poł.

Dziś i dni następnych! Perła złotej serji filmów!

„Karjera Chaplina"

10 wielkich aktów spazmatycznego śmiechu! humoru, łez i wzruszeń.
W rolach głównych: CHARLIE CHAPLIN i brat jego SYDNEY
Obraz powyższy osnuty na tle wojny europejskiej 1914, która ogniem i mieczem zniszczyła prawie cały świat.
Na pierwszy seans ceny miejsc 30 gr. i 50 gr.
Orkiestra dźwiękowa ściśle dostosowana do obrazu.

UWAGA! Od dnia 19 maja r. b. od godz. 11 do 16 wyświetlamy obraz specjalnie dla szkół, p. t.
„Życie św. Teresy" (deszcz róż)
obraz religijny, który każdy katolik powinien zobaczyć.

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi
„SPLENDID"
20. NARUTOWICZA 20

OSTATNIE 2 DNI!
Pierwszy europejski 100 proc. film dźwiękowy
Melodja serc
Prześliczny film miłosny pełny napięcia dramatycznego, Malownicze tło puszty węgierskiej i pięknego Budapesztu
W rolach głównych:
Willy Fritsch i Dita Parlo
Zachwycające pieśni cygańskie w wykonaniu słynnej kapeli cygańów
JANCZI BALOGHA.
Największy dotychczas wszechświatowy sukces filmu dźwiękowego.
Ponadto: Rewelacja z ekranu Djalog polski w niezwykłym 20-to minutow. polskim filmie dźwiękowym sensacja.
Początek seans. o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.
CENY MIEJSC: Zł. 1, 2, 3.



DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY
„CASINO"
Dziś i dni następnych!
IWAN MOZŻUCHIN
w swej pierwszej wspaniałej kreacji dźwiękowej jako
HadżiMurat
(Biały Szatan)
oraz
Lil Dagower i Betty Aman
w monumentalnym filmie wg. arcydzieła Lwa Tołstoja p. t. „Hadżi Murat".
Reżyserja: Alexander Wołkow.
Udział biorą:
słynny chór kozaków dońskich niezrównany balet carski Eduardowej.
Arcydzieło dźwiękowe, które kosztowało miljony i przewyższa wszystkie filmy nieme oraz dźwięk. ostatn. sezon.
Bilety ulgowe ważne.
202 Początek o godz. 12-ej w poł.

„Niewinny Grzech"

Tragedja niewinnego dziewczątka

które pragnie zostać aktorką, poznać życie upadłej kobiety, kabarety, spelunki, wir życia, dno nędzy. Oto fabuła filmu w którym, bawi, czaruje i smuci

Rozkoszny brzdąc COLLEN MOORE
i jej rasowy partner ANTONIO MORENO

NAD PROGRAM: Słynny kwartet Opery Nowojorskiej odśpiewa arje z opery „Rigoletto". Wykonawcy: Marion Talley— sopran, Jeane Gordon— alt, Benjamino Gigli — tenor, Giuseppe de Luca — baryton.

Dziś w dźwiękowym kinie „CAPITOL".

Bank Rzemieślników Łódzkich
w Łodzi
Spółdzielnia z ogr. odp.
Łódź, ul. Kilińskiego 123
(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa")
przyjmuje
wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.
Załatwia wszelkie operacje bankowe.
1003

Odpis.

Nr. sprawy Z. 126|30 r.

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi Hamburg i Łoziński Sekretarz apl. Pływacka. Dnia 6 maja 1930 roku Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę o odroczenia wypłat firmie „Zakłady Przemysłu Włókienniczego Józef Richter w Łodzi, Sp. Akc.“

postanowił:

Udzielić firmie „Zakłady Przemysłu Włókienniczego Józef Richter w Łodzi, Spółka Akcyjna“ odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 6 maja 1930 roku; wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim“ i pismach „Hasło Łódzkie“ i „Republika“, oraz wywiesić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa „Zakłady Przemysłu Włókienniczego Józef Richter“, Pobrać od tejże firmy zł. 200 tytułem zaliczki na koszty ogłoszeń. Mianować nadzorcami sądowymi adwokata Alfreda Eckersdorfa, Leonarda Talera, ul. Juljusza 13 i Leopolda Majstra, ul. Radwańska 3, Sędzią Komisarzem — Sędziego Handlowego Aleksandra Heimana.

Podpisali obecni
Za zgodność St. Sekretarz
(—) T. Cichecki.

Odpis.

Nr. sprawy Z. 110|30 r.

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: Hamburg i Łoziński, Sekretarz apl. Pływacka. Dnia 6 maja 1930 roku, Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę o odroczenie wypłat firmie Majera Blumenfelda.

postanowił:

Udzielić handlującemu Majerowi Blumenfeldowi, prowadzącemu w Łodzi przedsiębiorstwo handlowe przy ul. Piotrkowskiej Nr, 22, odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesiący, poczynając od dnia 6 maja 1930 roku. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim“ i pismach „Hasło Łódzkie“ i „Republika“ oraz wywiesić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa Majera Blumenfelda zł. 200 tytułem zaliczki na koszty ogłoszeń. Mianować nadzorcą sądowym adwokata Alfreda Bellera, Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Feliksa Goldsteina.

Podpisali obecni
Za zgodność St. Sekretarz
(—) T. Cichecki.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	5.—
Zagraniczna	8.—
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne	12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)

Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr: wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o.
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.

Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz